



TYGODNIK SANOCKI

PISMO SAMORZĄDOWE

NR 37 (253)

13 WRZEŚNIA 1996 R.

CENA 90 gr (9 000 zł)

Tragedia na Dąbrówce

Śmierć w cinquecento

9 września około godziny dziesiątej na przejazd kolejowy na ulicy Piastowskiej wjechał granatowy fiat cinquecento. Samochód zgasł na środku torów. Z Sanoka do Nowosielec jechała lokomotywa. Maszynista hamując mógł tylko bezradnie przyglądać się, jak olbrzymia maszyna nieuchronnie zbliża się do samochodu. Lokomotywa wlokła fiata około 130 metrów.

Strażacy wydobyli ze zmasakrowanego pojazdu dwie młode kobiety w wieku 20 i 22 lat. Karetki zabrały je natychmiast do szpitala. Niestety obie zmarły w drodze. Jak dowiedzieliśmy się w izbie przyjęć sanockiego szpitala, jedna z ofiar odniosła rozległe obrażenia klatki piersiowej, druga — głowy. Najprawdopodobniej spowodował je zderzak lokomotywy, który wbił się do wnętrza samochodu. Policijni technicy zauważyli na nim ślady włosów.

dem, jak i wyjazdem na Krakowską oraz przejściem przez tę ulicę.

— *Boję się o siebie i swoje dzieci* — wyznał mężczyzna. *To nie był pierwszy wypadek w tym miejscu. Równie dramatycznie wygląda sytuacja na skrzyżowaniu Piastowskiej z Krakowską. Jeśli nie ma tam szans na sygnalizację świetlną, to może przynajmniej ustawić znak informujący o radarowej kontroli prędkości. Taki straszak mógłby sprawić, że kierowcy na tym*



Na feralnym przejeździe policjanci nie stwardzieli uchybień ze strony kolei. Nie można wytłumaczyć, że kierująca fiatem nie dojrzała w porę znaku stop, gdyż przesłaniały go rosnące tam drzewa. Nie był to pierwszy tragiczny wypadek w tym miejscu. Kiedyś już zginęły tu dwie osoby. Wówczas rozpadł się pociąg włókł tute około 1200 metrów.

Nazajutrz po tragedii skontaktował się z nami jeden z mieszkańców ulicy Piastowskiej. Pytał nas, co można zrobić zarówno z tym przejaz-

odcinku jeździłoby trochę wolniej. Wracając jeszcze do przejazdu kolejowego, dzisiaj zauważyłem, że wycinano dzikie krzaczki zasłaniające znak. To dobrze, ale ten zabieg z pewnością nie rozwiąże problemu. A przecież niestrzeżone przejazdy u progu XXI wieku powinny stanowić zabytek.

Całkowicie zgadzamy się z naszym rozmówcą, cieszy nas zresztą ten telefon. Bardzo dobrze, że sprawą zainteresowali się mieszkańcy. Widzimy tutaj duże pole do popisu dla Rady Dzielnicy. Przecież nie chodzi o jakąś fanaberię, ale o bezpieczeństwo ludzi.

(mar)

Scena marzeń

Już w trakcie zbliżających się Dni Muzyki Wokalnej imienia Adama Didura będziemy mogli zobaczyć scenę Sanockiego Domu Kultury po gruntownym remoncie. Według dyrektora Waldemara Szybiaka, zrobiono wszystko, co możliwe, aby była ona jak najbardziej funkcjonalna. W przyszłym roku SDK wyposażony zostanie w aparaturę kinową Dolby Stereo SR. Dyrektorowi Szybiakowi marzy się zorganizowanie jakiejś wielkiej filmowej imprezy. Oceniając możliwości załogi SDK po Dniach Didura i Collage'u Teatralnym, już można sobie ostrzyć zęby na kolejne niezapomniane wydarzenie.

O remontowych rewelacjach i Dniach Didura na str. 5 i 7

Jeśli słowa dyrektora sanockiej telefonii przyobleką się w ciało, w niedługim czasie czeka nas telefoniczna rewolucja! A przynajmniej mały przewrót...

Numerek? Proszę bardzo!

Od kilkunastu dni chodnik po lewej stronie ul. Mickiewicza rozryty jest głębokimi wykopami. Prace remontowe prowadzi tu sanocka Telekomunikacja. Jak zapewnia jej dyrektor Marian Krzywdziński, w ciągu dwóch tygodni zostaną one zakończone. Nie oznacza to jednak, że wykopy znikną całkowicie z pejzażu miasta. I — wbrew pozorom — dobrze! Może wreszcie ziści się nam sen o światłowodach?

Prace prowadzone obecnie na Mickiewicza stanowią pierwszy etap znacznie większego zakresu robót planowanych przez sanocką Telekomunikację w najbliższym czasie. Związane są z modernizacją kanalizacji teletechnicznej. W jej ramach remontuje się wykonane przed kilkunastu laty studzienki kablowe, które pod ciężarem wjeżdżających na nie samochodów zapadają się systematycznie uszkadzając kable. Mimo że roboty prowadzone są odcinkami, nie udało się uniknąć zamknięcia wjazdu na ul. Szopena. Dyrektor Krzywdziński gwarantuje, iż będzie on otwarty jeszcze w tym tygodniu.

Przy okazji prowadzonych remontów usuwa się sporo kolizji kabli telefonicznych z siecią gazową i przewodami wysokiego napięcia. Lada dzień na Mickiewicza pojawią się też gazownicy, którzy będą wymieniać rury.

To dopiero jednak preludium telefoniczno-wykopaliskowych atrakcji, jakie czekają w najbliższym czasie mieszkańców Sanoka. Według zapewnień Mariana Krzywdzińskiego, w przyszłym roku w sanockiej telefonii powinno wyraźnie drgnąć. Z wiosną rozpocznie się bowiem — związana z budową linii światłowodowych — realizacja drugiego etapu zaplanowanych prac. Projekt jest już opracowany, aktualnie trwa załatwianie niezbędnych formalności.

Ulica Mickiewicza zostanie rozkopana ponownie, tym razem po prawej stronie. Podobny los

spotka Jagiellońską od Podgórza do Kościuszki oraz Białogórkę. Światłowody pobięgną też przez osiedle Traugutta, gdzie na Jana Pawła II zlokalizowany zostanie koncentrator umożliwiający podłączenie dwóch tysięcy nowych abonentów telefonicznych. W ciągu najbliższego 1,5 roku w Sanoku ma powstać centrala cyfrowa o pojemności dziewięciu tysięcy numerów. Korzystać z niej będą również mieszkańcy okolicznych wiosek — m.in. Beska, Zarszyna, Bukowska, Nowosielec, Niebieszczyca. Powinno to zaspokoić głód telefonów w naszym rejonie. Na otrzymanie numeru w pierwszej kolejności mogą liczyć ci, którzy czekają najdłużej. Najstarsze niezrealizowane wnioski pochodzą z marca 1989r.

jot/



Świadectwa idą w górę

Rośnie cena i kolejki

Po wakacyjnym zastoju od końca sierpnia wyraźnie ożywił się ruch w punktach wydawania świadectw udziałowych. Opieszalym pozostało już więc niewiele czasu — za niespełna dwa miesiące, 21 listopada br. PKO RP zakończy dystrybucję papierów wartościowych w ramach Powszechnego Programu Prywatyzacji.

Do końca wakacji świadectwa odebrało około 17,5 miliona Polaków czyli 64 procent spośród 28 milionów uprawnionych do ich otrzymania. W Krośnieńskim proporcja ta wygląda podobnie i wynosi 65 procent. Biuro Dystrybucji przewiduje, że liczba odebranych w całym kraju świadectw wzrośnie ostatecznie do 24 milionów. Do jego otrzymania uprawniony jest każdy obywatel RP — zameldowany na pobyt stały — który 31 grudnia 1994r. ukończył 18 lat.

Czytaj — str. 2



Kasy Fiskalne - ceny producenta

Casio, Samsung, Sharp, Optimus, Elzab, IPC, Posnet...

Terminy: 1 wrzesień - 6 mld za 3 kwartały 1995

1 listopad - 5 mld, 1 grudnia - 4 mld

Te kasy liczą dla CIEBIE-Agencja 3A tel. 36-788

Mniej narkotyków w Sanoku

Pod koniec czerwca sanockim policjantom udało się zlikwidować dwie szajki handlujące w naszym mieście narkotykami. Nieoficjalne informacje "przeciekające" do prasy, na szczeblu regionalnym mówiły o kilkusetmilionowej rocznej wartości produkcji, osiągając w mediach centralnych wartość miliarda starych złotych. Kwoty te były jednak grubo przesadzone. Dopiero teraz, gdy dochodzenie dobiega końca, można podać rzetelne dane.

Szczegóły na str. 2

Odpukując w niemalowane

Wszystkich przesądnych i pechowców przestrzegamy — uważajcie dziś szczególnie! Nie dość, że piątek to jeszcze trzynasty...

Mimo że za progiem XXI wiek i nie wypada wierzyć w przesady — co w tym jednak jest. Tak na wszelki wypadek więc — chowając się dziś przed czarnym kotem i złym okiem — nie zapomnijcie odpukać w niemalowane! Choć najskuteczniejszym podobno sposobem na obronę przed urokiem było wypięcie nagiego siedzenia. Tego jednak nie polecamy...

Skąd w nas te przesady — str. 4

Hossa na świadectwa

Powszechne Świadectwo Udziałowe jest papierem wartościowym pozwalającym uczestniczyć w Programie Powszechnej Prywatyzacji. Ma pokrycie w majątku ponad 500 objętych programem polskich przedsiębiorstw, które raczej dobrze rokoją na przyszłość. Majątek ten został wniesiony do 15 specjalnie utworzonych instytucji finansowych — Narodowych Funduszy Inwestycyjnych. Każdy, kto odbierze świadectwo, może stać się akcjonariuszem wszystkich tych Funduszy, bowiem na pojedynczy papier przypada po jednej akcji każdego z nich.

Świadectwo udziałowe jest papierem wartościowym "na okaziciela". Oznacza to, że jego właścicielem jest aktualny posiadacz. Daje to możliwość łatwego obrotu — sprzedaży. Świadectwa nie trzeba nigdzie rejestrować, nie ma konieczności sporządzania pisemnej umowy ani uiszczania opłaty skarbowej. W przypadku jego utraty nie wydaje się duplikatu. Najpewniejszym sposobem zabezpieczenia jest dematerializacja. W tym celu należy założyć rachunek inwestycyjny w biurze maklerskim i na nim przechowywać świadectwa. Na wiosnę przyszłego roku będzie je można wymienić na pakiet akcji NFI i obracać nimi na giełdzie tak jak innymi papierami wartościowymi.

Początkowy run na świadectwa, jaki zanotowano od początku ich wydawania czyli od 22 listopada do końca ub.r., mała stopniowo osiągnął w czasie wakacji wartości minimalne. Wraz z końcem letniej kanikuly zainteresowanie nimi zdecydowanie jednak wzrosło.

Wyraźnie ożywiły się również punkty wydawania świadectw sanockiego Oddziału PKO BP. Obecnie rozprowadzają one przeciętnie 200 papierów wartościowych PPP w ciągu dnia, ale — jak przewiduje dyrektor Ewa Rogacz — liczba ta będzie sukcesywnie rosła.

— Jesteśmy w stanie wydać nawet 500 świadectw dziennie — 300 w siedzibie Oddziału na ul. Kościuszki i po 100 w kasach zewnętrznych w Autosanie i Zagórze. Dobrze byłoby jednak, gdyby nasi klienci nie czekali do ostatniej chwili z odebraniem świadectwa, narażają się bowiem na niepotrzebne stanie w długich kolejkach. Cieszą się, że udało się nam w banku zorganizować punkt dystrybucji w osobnym pomieszczeniu poza salą operacyjną. Pozwoliło to zapewnić pewną — niezbędną, uważam — kameralność przy załatwianiu formalności.

Obecnie w kolejce czeka się średnio kilkanaście minut — rano i późnym popołudniem znacznie krócej niż w środku dnia. Na dłuższe oczekiwanie trzeba się natomiast przygotować w dni targowe, kiedy do Sanoka przyjeżdża sporo mieszkańców ościennych gmin.

Świadectwa można odbierać codziennie — w siedzibie Oddziału na ul. Kościuszki (pn.—pt. 7.30—17.00; sob. 9.00—13.00) oraz kasach zewnętrznych banku mieszczących się w Autosanie (9.00—15.30) i Zagórze (9.30—16.00).

Opłata rejestracyjna w wysokości 20 złotych, którą ponosi się za wydanie świadectwa, nie ma

nic wspólnego z wartością księgową reprezentowanego przez nie majątku ani z jego ceną rynkową. Osiąga ona zresztą na rynku wtórnym kilkakrotne przebiecie. Aktualnie bank skupuje te papiery po 90 złotych a sprzedaje po 105. W sanockich kantorach "chodzą" po 95—100 złotych w skupie i 114—117 w sprzedaży. Wpływ na to ma niewątpliwie coraz większe zainteresowanie świadectwami udziałowymi NFI na giełdzie. Ich debiut na parkiecie nastąpił w połowie lipca br. i był bardzo udany. Płacono za nie wtedy po 104 zł. Potem cena spadła do 87, by na początku września osiągnąć rekordowy poziom 105 zł. Ponieważ brakuje wiarygodnych danych o kondycji przedsiębiorstw biorących udział w PPP, nawet giełdowym specjalistom trudno stwierdzić czy tak znaczny wzrost odzwierciedla rzeczywiste wyniki spółek czy też ma charakter spekulacyjny.

Po 21 listopada br., kiedy zakończona zostanie dystrybucja świadectw, przez dwa miesiące będzie można jeszcze składać reklamacje. Przyjmować je będą jednak już tylko oddziały banku znajdujące się w miastach wojewódzkich. Reklamacje te pojawiają się sporadycznie również teraz i dotyczą najczęściej pomyłek w brzmieniu imion i nazwisk czy dacie urodzenia. Osoby takie mogą odebrać świadectwo po dokonaniu poprawek przez właściwe dla miejsca ich zamieszkania urzędy gminne.

Niektórzy nie wytrzymali i pozbyli się swoich świadectw tuż po ich odebraniu, inkasując kilkadziesiąt złotych "na czysto" (znaczna ich część — na czystą...). Inni — wierząc, że cierpliwość ich zostanie nagrodzona, a świadectwa po dopuszczeniu NFI do obrotu na giełdzie będą miały znacznie większą wartość — czekają.

Joanna Kozimor

Narkotykowe szajki

W Sanoku zlikwidowano dwie grupy prowadzące obrót narkotykami: jedną zajmującą się dystrybucją polskiej heroiny i drugą — handlującą marihuaną. Na ślad pierwszej trafiono już dość dawno. Jednak, gdy coraz bliżej było aresztowań, szajka przenosiła się w inne miejsce. 26 czerwca jej członkowie ostatecznie wpadli. W grę wchodziły trzy osoby podejrzane o produkcję i sprzedaż (zabronione przez polskie prawo jest również udzielanie narkotyków i uprawa konopii indyjskich) oraz kilkanaście osób od nich kupujących. Cena za jedną dawkę wynosiła 4 zł. Posiadanie narkotyków nie jest zabronione, jednak w razie ich ujawnienia ulegają przypadkowi. Sanocka policja miała same konkrety: kto, gdzie i w jakim okresie produkuje heroinę. Prokurator wystawił nakazy rewizji i wkroczone do mieszkań podejrzanych. W jednym z nich zabezpieczono 40 kilogramów makowin, czyli odpadów po produkcji środków odurzających, narzędzia służące do wytwarzania, garnki z charakterystycznym osadem po heroinie oraz kilkanaście szlifierek z wacikami, którymi ją zbierano. Znalaziono również kilka centymetrów sześciennych gotowego wyrobu. Z innego mieszkania zabrano fajkę wodną służącą do palenia marihuany.

W czasie postępowania ujawniono, że produkcja i handel prowadzone były od dłuższego czasu. Dziennie wytwarzano do 20 cm sześciennych. Daje to rocznie sumę około 200 milionów starych zł. Jednak nie cała polska heroina była

rozprowadzana. Lwią jej część przeznaczano na potrzeby własne, za pieniądze uzyskane ze sprzedaży pozostałej zaopatrywano się w niezbędne półprodukty. Narkotyk kupowały osoby w wieku od szesnastu do dwudziestu kilku lat. Na szczęście nie stwierdzono, aby sprzedawano go uczniom szkół podstawowych. Grono odbiorców było dosyć wąskie, kupowały go osoby rzeczywiście uzależnione.

Z szajką powiązana była druga, kilkunastoosobowa grupa handlująca marihuaną. Ci nie mieli skrupułów. Używali (a więc dawali za darmo), a także sprzedawali ten tzw. miękki narkotyk uczniom szkół podstawowych, na wszelkiego rodzaju imprezach towarzyskich. Co niektórzy kupowali celem dalszej dystrybucji. Jeden z członków grupy był zmuszany do sprzedaży. Groźono mu pobiciem, gdyby nie chciał pomagać kolegom.

W areszcie zatrzymano jedną osobę — w tej chwili znajduje się ona na leczeniu odwykowym — kilka pozostałych stanie przed sądem. Będą odpowiadać z wolnej stopy.

(cdy)

PS. Na przełomie lipca i sierpnia na terenie województwa trwała akcja "Plantacja" — poszukiwania upraw maku. W Besku zlikwidowano siedem plantacji o łącznej powierzchni dwóch tysięcy metrów kwadratowych. Poletka o długości 100 i szerokości 10 metrów obsadzone były naokoło kukurydzą.

Dyżury radnych: 19 września od godz. 17.00 do 18.00 dyżur w Biurze Rady Miasta pełni będzie **Romana Wolłowicz**.

Kronika policyjna

Sierpień pod znakiem rowerów...

21 sierpnia z bloku przy ul. Sierakowskiego skradziono rower Arcus wyceniony na 500 zł.

Dwa dni później zginęły kolejne jednoślady. Z piwnicy budynku na ul. Robotniczej zabrano Treka 800 o wartości 1000 zł, a z klatki schodowej na ul. Rzemieślniczej Frerę oszacowaną na 600 zł.

Ofiarami rowerowych złodziei stali się również przebywający w Sanoku 27 sierpnia holenderscy turyści. Po pozostawionych przez nich na chwilę w ogródku jordanowskim rowerach wraz z bagażami nie pozostał żaden ślad. Tym razem straty wyniosły 3600 zł.

... sklepów i kiosków

W artykuły spożywczo—przemysłowe wartości 580 zł zaopatrzył się złodziej, który z 15 na 16 sierpnia dostał się do sklepu na ul. Piastowskiej. Został jednak sponoszony i uciekł porzucając łup. Okazało się, że pozostawił na miejscu również towary wartości 2000 zł oraz 900 zł gotówki wyniesione wcześniej ze sklepu w Sanoczku...

W tym samym niemal czasie włamano się do sklepu "Antos" na ul. Młynarskiej. Sprawca wyniósł papierosy, alkohol i inne artykuły o wartości 900 zł.

31 sierpnia w bezpośrednim pościgu ujęto sprawcę włamania do sklepu spożywczego w Pakoszówce. Okazał się nim były mieszkaniec gminy Sanok, narkoman, nie posiadający stałego miejsca zameldowania.

Podobnym sukcesem zakończył się pościg za dwoma złodziejami, którzy w nocy z 31 sierpnia na 1 września włamali się do sklepu w Strożach Małych. Skradzione przez nich papierosy, alkohol i artykuły spożywcze o wartości 700 zł w znacznej większości odzyskano. Włamywaczami okazali się mieszkańcy gminy Zagórze — karany uprzednio W.K. oraz M.L. W toku prowadzonego dochodzenia przyznali się oni również do popełnienia innych przestępstw kryminalnych.

Wprost pod koła

18 sierpnia doszło do wypadku na ul. Lipińskiego. W wyniku niespodziewanego wtargnięcia na jezdnię pod koła mitsubishi dostała się Danuta M. Kobietę z urazem czaszki odwieziono do szpitala.

Feterek nie doprowadził?

Dość niezwykłej kradzieży dokonano 19 sierpnia w Hłomczy. Z szamba przy Domu Ludowym zabrano pompę ssącą wartości 500 zł. Sprawcy nie ustalono.

Zwolennik Żywca?

W nocy z 18 na 19 sierpnia nieznanymi sprawcami zniszczył kaseton podświetlanej reklamy piwa EB znajdujący się na budynku restauracji "Adria". Straty — 320 zł.

Nauka poszła w las

Kolejnym amatorem darmowej przejażdżki cudzym samochodem okazał się sanoczanin Andrzej Z. W nocy z 20 na 21 sierpnia "pożyzył" on sobie zaparkowanego na ul. Gorazdowskiego fiata 125p, którego następnie w wyniku uszkodzenia porzucił. Straty wyniosły 100 zł. Zatrzymany przyznał się do zarzucanego mu czynu. Figuruje już od dawna w rejestrach sanockiej policji, gdyż jeszcze jako nieletni był wielokrotnie karany za popełnianie przestępstwa.

Wyeksploatował

Nieznanymi sprawcami włamano się do pomiesz-

czeń Zakładu Usług Eksploatacyjnych na Langiewicza. Zagarnął kasetkę zawierającą 7 zł i 2 dolary USA. Kradzież miała miejsce w nocy z 22 na 23 sierpnia.

Mercedes i maluchy bez muzyki...

Kolejna noc również nie była spokojna. Tym razem łupem włamywacza padł radioodtwarzacz Panasonic o wartości 500 zł skradziony z mercedesa zaparkowanego na ul. Jana Pawła II.

Podobne zdarzenia powtórzyły się w nocy z 27 na 28 oraz z 29 na 30 sierpnia. W obydwu przypadkach obiektem zainteresowania stały się fiaty 126p. Na ul. Kołłątaja sprawca przywłaszczył sobie poza radioodtwarzaczem również dwogłośniki i kasety magnetofonowe o wartości 15 zł; na ul. Krzywej — radioodtwarzacz produkcji koreańskiej oszacowany na 100 zł.

przechodzień bez portfela...

Dość kosztowny okazał się stan alkoholowej nieważkości dla jednego z mieszkańców podsanockiej wsi. Podczas pokonywania kładki na torami na ul. Dworcowej w dniu 26 sierpnia został on pozbawiony przez nieznanego sprawcę 500 zł. Złodziej był bardzo zuchwały — podbiegł do poszkodowanego, wyciągnął mu z kieszeni portfel, po czym szybko zbiegł z miejsca zdarzenia.

klientka bez dowodu...

Ofiarą złodziejskich poczynań stała się również klientka jednego ze sklepów na ul. Jagiellońskiej. Korzystając z nieuwagi kobiety sprawca skradł z jej torebki portfel wraz z dowodem osobistym. Zdarzenie miało miejsce 30 sierpnia.

...właściciele bez samochodów

W nocy z 30 na 31 sierpnia z parkingu na ul. Ogrodowej zginęła 5—letnia łada.

Następnej nocy nieznanymi sprawcami skradł z ul. Gorazdowskiego fiata 125p wycenionego na 6000 zł. Jego właściciel może mówić o dużym pechu. Samochód ten bowiem był już raz skradziony przez jednego z sanockich przestępców.

Prawie w domu

W wyniku prowadzonej w Bieszczadach akcji poszukiwawczej 23 sierpnia zatrzymano poszukiwanego listem gończym sanockiego przestępcę J.H., który od pewnego czasu tam się ukrywał.

Liczył na pełną tacę?

W nocy z 24 na 25 sierpnia nieznanymi sprawcami splądrował plebanię w Falejówce. Jego łupem padła niewielka gotówka. Złodziej prawdopodobnie ukrył się w środku przed zamknięciem pomieszczeń.

Biuro prawie gotowe...

Radiomagnetofon Philips, aparat telefoniczny Panasonic, zegar biurowy, kalkulator i dyplomarka padły łupem złodzieja, który w nocy z 25 na 26 sierpnia włamał się do pomieszczeń jednej z firm na ul. Strzelców Podhalańskich. Straty wyniosły 1100 zł.

Polonez kontra rower

26 sierpnia na skrzyżowaniu ul. Jagiellońskiej i Konarskiego doszło do kolejnego wypadku. Tym razem w kraksie uczestniczył rower i polonez. Rowerzystę z obrażeniami ciała przewieziono do szpitala.

Sesja XLIV

Gośćmi radnych na XLIV sesji byli: wojewoda krośnieński Piotr Komornicki oraz burmistrz Leska, przewodniczący zarządu Związku Gmin Bieszczadzkich Stanisław Tabisz. W obszernym porządku zgromadzenia przewidziano aż 22 punkty. Choć radni obradowali do godziny 18.00, nie na wszystkie starczyło czasu, niektóre z nich zostały odłożone na następną debatę.

Przejsie raz jeszcze

Początek obrad ponownie zdominowała sprawa obwodnicy. Burmistrz W.Przybyło przekazał informacje o staraniach, jakie czyniono w Departamencie Budżetu Państwa Ministerstwa Finansów, aby uzyskać wydłużenie terminu realizacji tego zadania. W piśmie skierowanym do MF argumentowano, iż wiosna to najlepszy czas dla tego typu robót i zapewniano, że budowa obwodnicy postępuje planowo i nie ma żadnego zagrożenia ani dla harmonogramu prac, ani zaangażowanych środków finansowych. Niestety, bezskutecznie. Odpowiedź, jaka wpłynęła z ministerstwa 23 sierpnia wyjaśnia jednoznacznie, że warunki realizacji obwodnicy nie mogą być zmienione. Jeśli ministerialna dotacja (przyp. — 19 mld starych zł) nie zostanie wykorzystana w tym roku, musi zostać zwrócona.

Wojewoda P.Komornicki z kolei przedstawił działania UW wspierające starania władz miejskich w Ministerstwie Finansów, w Generalnej Dyrekcji Dróg Publicznych, w Ministerstwie Transportu i u ministra Jagielińskiego. Nie przyniosły one jednak efektu.

Bierze się to prawdopodobnie stąd, że dotację uzyskano ze środków przeznaczonych dla województw ściany wschodniej, chociaż woj. krośnieński nie jest do nich zaliczane. Decydując o jej przyznaniu brano pod uwagę zły stan dróg u nas oraz to, że zadanie jest ważne dla ruchu granicznego na wschód. Minister Jagieliński w rozmowach dodał, że ewentualne starania o przedłużenie czasu budowy, że przedłużenie winno być wykonane w trosce o bezpieczeństwo mieszkańców, prosił także, aby burmistrz zapoznał radę z pismem skierowanym do Ministerstwa Finansów. Radny P.Mazur

W dyskusji głos zabrali radni: S.Czernek — wyrażając zdziwienie tym, co słyszy i przypominając, że miasto było wnioskodawcą zadania, że zdecydowano budowę przejścia podziemnego z własnych środków, że dotacja stanowi tylko uzupełnienie... Jerzy Robel mówił, że radni nie są za przedłużaniem czasu budowy, że przejście winno być wykonane w trosce o bezpieczeństwo mieszkańców, prosił także, aby burmistrz zapoznał radę z pismem skierowanym do Ministerstwa Finansów. Radny P.Mazur

pytał, czy w 1997 roku polepszy się sytuacja w naszym drogownictwie i czy można oczekiwać poprawy bezpieczeństwa ruchu na sanockich ulicach. Radny E.Barna zwracał uwagę, że *mieszkańców ani samochodów nie będzie mniej, więc jeśli nie będzie przejścia, to droga nie spełni swej roli. Jeśli już wydajemy tak duże środki, planujmy przyszłościowo.* Z kolei radny L.Błażowski pytał, jaka jest perspektywa budowy obwodnicy południowej, gdyż są chętni do oddania gruntu na ten cel. Wojewoda Komornicki zgadzając się z uwagami radnych główną przyczynę zagrożenia terminu upatrywał... w dyrekcji dróg publicznych, która nie jest w stanie wykonać wszystkich prac związanych z poszerzeniem obwodnicy. W kwestii przejścia prezentował pogląd, że moment podejmowania decyzji o budowie obwodnicy (wiosna 1996) nie upoważniał do dyskusji o przejściu podziemnym z uwagi na brak środków. A jeśli chodzi o przyszłość, to na utrzymanie i modernizację dróg zaplanowano około 4 mln zł i jest to kwota porównywalna z dodatkowymi środkami z innych źródeł. Poprawić sytuację mogą zmiany proponowane w podatku drogowym, o ile zostaną wprowadzone. Na 1997 r. zaplanowano tylko jedno poważne zadanie w Krośnieńskim, które dotyczy okolic Barwinka. Jeśli zaś chodzi o Sanok, obwodnica jest sprawą priorytetową, a na podkreślenie zasługuje fakt modelowej współpracy z władzami samorządowymi.

Przewodniczący RM skomentował jednak, że od początku prowadzono rozmowy ze stanowiska, że nie będzie przejścia, na co wojewoda replikował, że tak nie było, mówiono jedynie o środkach i wspólnym finansowaniu. Radny M.Kawa zabierając głos zarzucał nadużywanie autorytetu wojewody i stosowanie zabiegów socjotechnicznych. Zabrał głos również Z.Podkalicki, roztrąpienie zestawiając korzyści z 800-metrowej obwodnicy i szkody, jakie na głównych traktach miejskich (ul. Jagiellońska i Kościuszki) powoduje ruch ciężkich pojazdów. *Nie wiem, czy nie należy zmienić organizacji ruchu — zastanawiał się radny — może zrobić drugi kierunek na ulicy Słowackiego?*

Podsumował zaś dyskusję radny B.Struś — członek Zarządu Miasta — jak zawsze zdroworozsądkowo. *Wszystko co złe, to Zarząd. Mówiono mi od początku tak: Macie określone pieniądze, własne i dotacje. Jeśli skończycie drogę — macie pieniądze, nie skończycie, nie zdążycie — mu-*

sicie zwrócić dotację.

Wojewoda Komornicki replikował jeszcze radnemu M.Kawie, że wbrew jego zarzutom nie firmuje żadnej ze stron tego sporu i przypomniał na koniec stanowisko głównej dyrekcji dróg — że *"ciąg drogowy ukończony, to ciąg włączony do ruchu"*, po czym, naglony umówionym terminem, opuścił sesję.

Zmiana w budżecie

Radni wysłuchali sprawozdań przewodniczących komisji rady i członka zarządu W.Przybyły z działalności komisji i zarządu między sesjami. Rozpatrując zaś wniosek Zarządu Miasta w sprawie zmiany budżetu miasta na rok 1996, podjęli uchwałę o przeniesieniu wydatków budżetowych w kwocie 25000 zł z działu gospodarka mieszkaniowa do działu komunalnego, z przeznaczeniem na kontynuację prac przy ul. Obwodowej.

Bieszczady bliżej?

Podjęto również uchwałę o przystąpieniu do Związku Gmin Bieszczadzskich. Krótkiej prezentacji tego międzygminnego związku dokonał burmistrz Leska Stanisław Tabisz. Związek działa na podstawie ustawy o samorządzie terytorialnym, posiada osobowość prawną i sześćdziesiąt lat doświadczenia, a jego siedzibą jest Lesko. Członkami są gminy: Baligród, Cisna, Komańcza, Olszanica, Solina, Tyrawa Wołoska, Miasto i Gmina Lesko oraz Miasto i Gmina Zagorz. Najwyższym organem jest Zgromadzenie Gmin, z urzędu wchodzi do niego burmistrz lub wójt danej gminy oraz wybrany radny. Jednorazowy udział członkowski wynosi 6 mln starych złotych. Celem związku (wg statutu) jest kompleksowe zagospodarowanie regionu bieszczadzkiego (obszaru pokrywającego się z terytorium gmin wchodzących w skład związku) przy zachowaniu wymogów związanych z szeroko pojętą ochroną środowiska naturalnego. Dla realizacji swych celów statutowych związek może współpracować ze wszystkimi władzami i organami państwa, województwa oraz innymi podmiotami, także zagranicznymi.

Zarząd Miasta Sanoka przygotował projekt uchwały, a radni w dyskusji wskazywali na korzyści płynące z uczestnictwa w związku, np.: lepszy przepływ informacji, rozwój programu turystycznego, możliwość pozyskiwania środków na potrzeby regionu

z organizacji pozarządowych (S.Czernek, M.Kawa); pomoc w rozwiązywaniu podobnych problemów, wspólna organizacja wypoczynku letniego (P.Mazur); konieczność dopracowania i poszerzenia zadań związku np. drogownictwa (Z.Podkalicki), budowę oczyszczalni ścieków w Lesku (A.Robel) itp. Padły również propozycje uściślenia i urealnienia składki wpisowej, uwarunkowania liczby głosów we władzach Związku, liczbą mieszkańców danej gminy itp. Odpowiedział na nie przewodniczący Rady Miasta A.Radwański przypominając, że uwagi te mogą być jedynie wskazówkami dla przyszłych delegatów "przystępujemy bowiem do Związku już istniejącego, nie możemy więc wprowadzać, ani proponować zmian w statucie". Pozytywne nastawienie radnych wobec przedstawionej propozycji oddaje wynik głosowania — jeden radny się wstrzymał, dwóch było przeciw, a dwudziestu trzech głosowało za przystąpieniem do Związku.

Gwarancja dla SPGK

Uchwałą, która również zapadła bezwzględną większością głosów, była uchwała w sprawie poręczenia kredytu bankowego na rzecz Sanockiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej spółka z o.o. Po przedstawieniu pozytywnej opinii zarządu, Komisji Finansowo—Gospodarczej oraz wysłuchaniu szczegółowych wyjaśnień członka zarządu SPGK Tadeusza Króla, Rada Miasta Sanoka postanowiła wyrazić zgodę na poręczenie kredytu bankowego dla SPGK w wysokości 1.900 000 zł na okres 6 miesięcy.

Ruch w nieruchomościach

Kolejny okazały pakiet spraw stanowiący wnioski Zarządu Miasta dotyczące zamiany, oddania w wieczyste użytkowanie bądź zbycia nieruchomości. Referował je radzie Andrzej Ostrowski — naczelnik wydziału architektury. Wszystkie zyskały pozytywną opinię obu komisji — budownictwa i finansowej oraz zostały zaakceptowane przez radnych w postaci uchwał.

Herb na morzu

Niemal jednogłośnie zatwierdzono uchwałę o przyznaniu Krośnieńskiemu Okręgowemu Związkowi Żeglarskiemu bezpłatnego prawa używania herbu Sanoka podczas rejsu szkole-

niowego do portów Danii, Niemiec, Belgii i Anglii. Herb umieszczony zostanie na maszcie (pod prawym salin- giem).

Ekologiczno—ekonomicznie

Nie zanotowano też kontrowersji przy podejmowaniu uchwały o rozdyponowaniu środków Funduszu Ochrony Środowiska Miasta Sanoka. Tylko czterech radnych wstrzymało się od głosu. 6 tysięcy zł stanowić będzie dofinansowanie Podkarpackiego Centrum Prasy i Książki Ekologicznej, które uruchomi Ligę Ochrony Przyrody. Natomiast 24 tysiące zł przeznaczone zostaną na zakup pojemników do recyklingu odpadów — konkretnie makulatury. Jediną niewiadomą pozostaje ilość zakupionych kontenerów.

Zrzeczenie nieaktualne

Podczas obrad podjęto kwestię zrzeczenia się Zygmunta Podkalickiego z funkcji przewodniczącego Komisji Finansowo—Gospodarczej. O swej decyzji powiadomił Radę Miasta jeszcze czerwca br. W związku z powyższym głos zabrał Piotr Mazur, apelując do radnego o zmianę swych postanowień. Dodał, że z jego prywatnych rozmów wynikało, iż praca Z.Podkalickiego w komisji była wysoko oceniana przez członków Rady. Sam zainteresowany poczuł się zobligowany do zabrania głosu:

— Uznałem, iż straciłem zdolność kierowania komisją, zdolność argumentacji jej stanowisk i to właśnie było bezpośrednim podłożem tej decyzji. Jeżeli jednak Wysoka Rada nie przyjmie mojej rezygnacji — uszanuję jej wolę.

Za rezygnacją głosowało tylko 3 osoby, przeciwko — aż 23. Radny Podkalicki dotrzymał słowa. Ponowną pracę w komisji rozpocznie od najbliższego jej posiedzenia.

Rozładował atmosferę

Podczas "wolnych wniosków" poruszono kilka spraw. Mówiono m.in. o bardzo niepokojącym stanie technicznym pomnika Tadeusza Kościuszki i Schodów Franciszkańskich, problemach mieszkańców Wójtostwa z kanalizacją burzową, potrzebie wybudowania wału przeciwpowodziowego na odcinku brzegu Sanu od Skansenu do "Sosenek" i innych poważnych sprawach. Napiętą atmosferę rozładował nieco Marek Zakrzewski, zaznaczając, iż w Sali Herbowej przydałaby się wymiana niektórych krzeseł. *— W przeciwnym razie na następnej sesji obradować będziemy na podłodze — zakończył dowcipnie radny.*

(bem, bart)

Kolejna znakomitość w Sanoku

Wrzesień w działalności Korporacji Literackiej w Sanoku upływa pod znakiem prelekcji prowadzonych przez wykładowców wyższych uczelni. Dlaczego? Sprawa jest prosta, w październiku zaczyna się rok akademicki i przyjaciele naszego Stowarzyszenia (nie tylko, są także członkami Korporacji) będą mieli regularne zajęcia na swoich macierzystych uczelniach, stąd staramy się ich "wykorzystać" w okresie wolnym od tych obowiązków.

19 września (czwartek) o godzinie 18.00 w budynku Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Grzegorza Sanoka, która zyskała udziałem gości, wystąpi profesor Zygmunt Wojski z prelekcją zatytułowaną "Impresje azorsko—brazylijskie" uzupełnioną projekcją slajdów.

Nasz prelegent jest przede wszystkim wybitnym filologiem. Studia romanistyczne na Uniwersytecie Warszawskim skierowały jego zainteresowania ku językowi hiszpańskiemu, którego stał się niepospolitym znawcą i miłośnikiem. Studia lingwistyczne

kontynuował w Hiszpanii na uniwersytecie w Maladze i Madrycie, oraz na Sorbonie w Instytucie Studiów Języka Hiszpańskiego a także w Hawanie, Meksyku, na uniwersytecie w Caracas.

W Lizbonie specjalizował się w języku portugalskim. Nic dziwnego, że dzięki tak wszechstronnemu opanowaniu iberystyki mówi się o nim "eminencja w filologii".

Jest pracownikiem naukowym Uniwersytetu Wrocławskiego. Prowadził seminaria i wykłady na wyższych uczelniach w Niemczech, Francji i Ameryce Południowej.

Jako ciekawostkę dodać warto, że prof. Wojski jest również rzadkim znawcą Lunfardo (odpowiednik londyńskiego "cockney"), czyli języka półświatka i klasy przestępczej Buenos Aires.

Zapraszamy wszystkich chętnych na spotkanie z tym niepospolitym człowiekiem: uczniom, podróżnikiem i gawędziarzem

(js)

Obrazki z miasta

O fizjologii i instynkcie

Niedzielne przedpołudnie. Niespiesznym krokiem podążam przez centrum. Pod arkadami stopuje mnie z wrażenia. Na chodniku wala się mnóstwo śmieci. Wyróżniają się opakowania po Sobieskich i caro. Wszędzie pełno szkła z rozbitych butelek i słonecznikowych łusek. W kącie ktoś ulżył swemu żołądkowi. Odwracam się ze wstrętem. Pod filarem kałuża. Zacieka na murze nie pozostawia wątpliwości. I tu dano folę fizjologii...

— *Tfu! Świnie nie ludzie — twarz mijającej mnie elegantki wykrzywia obrzydzenie. Kiwnięciem głowy popieram jej dezaprobatę. Przyspieszam, z uwagą pokonując ostatni odcinek.*

Niejednokrotnie wypowiadałam się już na temat czystości sanockich ulic, przekazując zarówno spostrzeżenia naszych czytelników jak i własne obserwacje. Przyjęte ze względów oszczędnościowych rozwiązanie, w którym do sprzątnięcia zaangażowano osoby prywatne, wciąż niestety szwankuje i pewnie szwankować będzie nadal. Nawet zastosowanie kryteriów przetargowych (m.in. konieczność posiadania przez oferenta odpowiedniego sprzętu) nie do końca uchroni przed tumiwizmem części sprzątających. Nie mówiąc o braku mobilności pojedynczych osób

w przypadku takich kataklizmów jak jesienne opadanie liści czy nadmiar śniegu zimą. Najdotkliwsze sankcje stosowane przez zleceniodawcę i tak zawsze będą musztardą po obiedzie.

Mieszkańców nie obchodzi, kto sprząta i ile to kosztuje. Płacą podatki i chcą chodzić po czystych ulicach. Nie obchodzi ich też, kto zanieczyścił mur czy chodnik. Odwracając ze wstrętem głowę zwrócić niefrasobliwym osobnikom albo wdychającym tęsknie: *gdyby burmistrz tędy chodził!* Niekiedy doprowadzeni do ostateczności panującym brudem, interweniują w magistracie albo

przychodzą do redakcji.

Burmistrzowe spaceru po mieście nie są zapewne panaceum na czystość naszych ulic, choć jak twierdzą znawcy przedmiotu — pańskie oko konia tuczy. Koń jednak zbyt cherlawy a i oko jakby mało skuteczne. Pozostaje więc nadzieja na łaskawość aury i apelowanie do arkadiuszy: nie folgujcie, gdzie popadnie, bo i sami wdepnąć możecie. Macie chyba instynkt samozachowawczy?

/jot/

Przed wizytą papieża

Z konwentem wójtów i burmistrzów rejonu sanockiego 9 września spotkał się wojewoda krośnieński Piotr Komornicki.

Zapoznał on członków konwentu z ramowym planem pobytu Ojca Świętego Jana Pawła II na terenie województwa krośnieńskiego podczas przyszlorskiej pielgrzymki do Polski.

W konwencie sanockim uczestniczył ksiądz archiprezbiter Kazimierz Kaczor, przewodniczący krośnieńskiego komitetu organizacyjnego, który zapoznał zebranych ze stanem przygotowań, zaawansowaniem prac oraz potrzebami i trudnościami, na które napotyka w swej działalności.

Wojewoda Komornicki przekazał wójtom i burmistrzom apel, który został skierowany do ewentualnych sponsorów gotowych wspierać przygotowania do pielgrzymki (drukujemy go obok).

Ponadto Prezydent Krosna Roman Zimka przedstawił harmonogram przygotowań do zorganizowania mszy kanonizacyjnej na krośnieńskim lotni-

sku, która zostanie odprawiona w pierwszej dekadzie czerwca przyszłego roku.

Kolejnym tematem omawianym podczas konwentu było przygotowanie do wyborów do izb rolniczych. Wójtowie i burmistrzowie wyrazili obawę o powodzenie wyborów ze względu na nikłe zainteresowanie ze strony rolników, wskazali również na fakt, że środki przyznane na ich przeprowadzenie są niewielkie w porównaniu ze środkami przyznawanymi na przeprowadzenie wyborów parlamentarnych czy samorządowych; za niskie w stosunku do potrzeb i obowiązków, jakie nakłada ordynacja wyborcza. Termin zgłaszania kandydatów upłynął 10 września, a wybory, w wyniku których ma być wyłoniony samorząd rolniczy województwa krośnieńskiego, odbędą się 29 września br.

W czerwcu 1997 roku przewidywany jest przyjazd Ojca Świętego Jana Pawła II do naszego województwa.

Początek wizyty papieża planowany jest w Ustrzykach Górnych, w Archidiecezjalnym Domu Rekolekcyjnym im. Jana Pawła II. Przygotowanie budynku i otoczenia, które ma odwiedzić Ojciec Święty, wymaga pracy i wsparcia finansowego przez wszystkich, którym zależy na godnym przyjęciu tak dostojnego Gościa.

Parafia w Lutowiskach, na terenie której znajduje się Dom Rekolekcyjny, nie jest w stanie przyjąć na siebie całości koniecznych do wykonania prac. Dlatego też bardzo proszę o szczerze wspieranie starań ks. proboszcza Henryka Dobosza, mających na celu przygotowanie miejsca, do którego przyjedzie wypocząć Ojciec Święty.

Sprawa ta jest naszą wspólną troską, a zarazem świadectwem szacunku, jakim darzą Głowę Kościoła mieszkańcy Podkarpacia i Archidiecezji.

Serdecznie dziękuję Wszystkim, którzy wykażą zrozumienie dla przedstawionych potrzeb i udzielą wsparcia finansowego proporcjonalnego do własnych możliwości, wpłacając pieniądze na konto parafii w Lutowiskach: BS o/Czarna 271 - 00/164382.

Z wyrazami szacunku

Piotr Komornicki

Ostatnia noc wakacji — aneks

Zaraz na drugi dzień po ukazaniu się poprzedniego numeru "TS", w redakcji pojawił się właściciel opisywanego w tekście fiata 126p o tablicach rejestracyjnych KSL 4922. Pokrótkie przypomnijmy. Podczas nocnego patrolu 31 sierpnia, na terenie bazy transportowej w Tarnawie Dolnej policjanci zauważyli malucha. Po sprawdzeniu jego rejestracji okazało się, że są to numery motocykla, którego właściciel mieszka w Baligródzie. Malucha lawetą odtransportowano do Sanoka.

— Trochę mnie to śmieszy, że od razu zmontowano tak wielką akcję. Maluch ten kupiony był w Dzień Kobiet w 1991 roku, a zarejestrowany w Sanoku 11 marca. Wydano mi wtedy leskie numery. I tak jeździł już od czterech lat przed oczami policjantów, myślałem, że go zapamiętał.

W poniedziałek żona była na Komendzie w Sanoku i tam się okazało, że w komputerze rzeczywiście są dwa pojazdy zarejestrowane na ten sam numer.

W Wydziale Komunikacji Urzędu Rejonowego powiedziano mi, że taka sytuacja nie jest niczym nienormalnym, gdyż może zdarzyć się tak, iż samochód i motocykl mają te same numery — natomiast nie zdarzy się tak, że identyczne mają dwa samochody.

Policjanci natomiast wolą dmuchać na zimne. W ostatnim czasie pojawiło się tyle kradzieży samochodów i tyle fałszywych numerów rejestracyjnych, że woleli oni zabezpieczyć samochód i wyjaśnić w spokoju całą sprawę. Kiedy okazało się, że wszystko jest w porządku pojazd zwrócono, a właściciela "felernego" fiata 126p za powstałą sytuację przeproszono.

(cdy)

Coś w tym jednak jest...

W feralność trzynastki wierzą nie tylko Polacy — lęka się jej niemal cały świat. We Francji próżno by szukać domów z numerem trzynastym, po dwunastym następuje dwunasty i pół. Nietrudno też w tym kraju znaleźć osoby, które chętnie wynajmują się za drobną opłatą do roli czternastego gościa w towarzystwie. W USA wiele wieżowców nie ma trzynastego piętra. Samoloty niektórych towarzystw lotniczych latają bez foteli oznaczonych takim numerem, pozabawione są go również włoskie loterie.

Fatalna opinia trzynastki wywodzi się prawdopodobnie jeszcze z czasów babilońskich, zakłócała ona bowiem harmonijny babiloński system dwunastkowy.

Także w mitologii germańskiej liczba ta była uznawana za nieszczęs-

liwą. Jej feralność wiąże się z przybyciem na ucztę dwunastu bogów nie zaproszonego, chytrego i bezlitosnego mściciela Lokiego, który zburzył zgołę przy boskim stole. Germanie przypisują mu również odpowiedzialność za śmierć niewinnego boga Baldera. Można się tu doszukać podobieństwa z Ewangelią chrześcijan, utożsamiając Baldera z Chrystusem a Lokiego z Judaszem. Podczas Ostatniej Wieczery obecnych było także trzynaście osób. Ponieważ poprzedziła ona ukrzyżowanie Chrystusa, umocnił się przesąd, że trzynaście osób przy stole jest złym znakiem. Odbiera się go jako zapowiedź nieszczęścia bądź śmierci.

Piątek z kolei ma przeciwstawne znaczenie. W mitcie germańskim był to dzień bogini miłości i płodności

Frei — pomyślny, dobry do zawieszenia małżeństw, gier hazardowych i uprawy roli. Podobnie traktowali Skandynawowie, a u muzułmanów dziś jest dniem świątecznym.

Dla chrześcijan natomiast stanął on najczarniejszy dzień tygodnia ze względu na ukrzyżowanie Chrystusa i w wielu kościołach jest to dzień postu. Wszystkie podejmowane tego dnia przedsięwzięcia były skazane na niepowodzenie, dzieci urodzone w piątek uchodziły za najniebezpieczniejsze, zawarte wówczas małżeństwa miały pozostać bezdzietne, a piątkowe pranie mogło wywołać powód w Średniowieczu był to "dzień katastrofy", na który wyznaczano egzekucje. Paniecnie bał się piątku sam cesarz Napoleon.

Zespół Lotnictwa Sanitarnego

Podniebne ambulanse

Niekiedy wyższe instancje podają w wątpliwość sens istnienia takiej placówki właśnie w Sanoku. A przecież działają tu już od 35 lat. Nieprzerwanie. Nikt tak naprawdę nie wie, ilu ludziom ich szybka pomoc uratowała życie. Na pewno wielu. Nie raz też ryzykowali własnym, decydując się na akcję w warunkach, które nie rokowały powodzenia. Jednak opatrność zawsze czuwała nad nimi. A po udanej akcji odratowany miał prawo powiedzieć: pomoc przyszła prosto z nieba.

Zespół Lotnictwa Sanitarnego w Sanoku powołano do życia 5 maja 1961 roku. Głównym impulsem jego powstania był szeroko rozumiany rozwój Bieszczadów. Wiązał się on oczywiście ze wzmożoną turystyką i — co za tym idzie — częstszymi wypadkami. Skompletowano więc załogę, wyposażono w śmigłowiec typu SM-1 i zaczęła się regularna praca. Pierwszym pilotem był krakowianin Tadeusz Augustyniak, a mechanikiem Bronisław Wojnar, zresztą pracujący w Zespole do dziś. Niedługo później na stałe przybył pilot Jerzy Mendyka, który aż do 1987 roku pełnił funkcję kierownika ZLS.

Dla sanockich lotników nie było taryfy ulgowej. Ruszyli "z kopyta" i już w pierwszym roku działalności wylatali prawie 14 tys. kilometrów, przewożąc 212 chorych. W następnych latach podobnie — pracy nie brakowało, choć interweniowali ni mniej, ni więcej (za wyjątkiem 1963 r., gdy pokonano prawie 50 tys. km, przewożąc 381 chorych).

W roku 1974 w miejsce starych i wysłużonych SM-1 Zespół otrzymuje dwa śmigłowce Mi-2. Rychło w czas! Obowiązków przybywa dosłownie z miesiąca na miesiąc i czasem trzeba przeprowadzać nawet kilka akcji dziennie. Rozpoczyna się regularna współpraca z Bieszczadzką grupą Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego. Piloci i lekarze wspomagają goprowców w szczególnie ciężkich sytuacjach, gdy zagrożo-

ne jest życie ludzkie. Na szczęście rok wcześniej pracę pilota rozpoczyna Marian Beres, a parę lat później felczer medycyny Kazimierz Sciborowicz — ludzie stanowiący dziś żywą legendę Zespołu.

Marian Beres w 1987 roku zajmuje miejsce odchodzącego na emeryturę J. Mendyki i zostaje szefem sanockich lotników. Przyznaje, że ciężko mu mówić o wykonywanej przez tyle lat pracy.

— Różnie bywało. Właściwie w pamięci człowieka zachować chce to, co dobre. Zapomina o lotach zakończonych niepowodzeniem, podczas których chory zmarł, ale takich było naprawdę niewiele. Właściwie każdy przelot jest inny — startując nigdy nie wiadomo z jakim przypadkiem się zetkniemy. Szczególnie "tajemnicze" są wezwania w Bieszczady. Wiadomo — dużo jest tam jeszcze miejsc trudno dostępnych, do których dojdzie od najbliższego punktu medycznego zajmuje i parę godzin. Nieraz zdarzały się akcje, gdy uszkodzony znajdował się np. na stromym, zalesionym zboczu, gdzie lądowanie było bardzo trudne. Wtedy trafić trzeba idealnie w konkretny punkt, bo zejście niedokładne może się nawet zakończyć awarią śmigłowca.

Większość interwencji wiąże się z przeschrypami — jest dawca, więc bezzwłocznie trzeba lecieć do Warszawy czy na Śląsk, a nierzadko i na drugi koniec Polski. — Przechlepy są jeszcze najmniej stresujące — tłumaczy kierownik Beres. Życie osoby transportowanej nie jest zagrożone i człowiek może skupić się tylko na sterach, nie myśląc o chorym. Choć to w gruncie rzeczy obowiązek lekarza...

Oprócz pilota w śmigłowcu jest zawsze lekarz czuwający przy chorym. K. Sciborowicz, pomimo dwudziestoletniej współpracy z ZSL nadal dość emocjonalnie opowiada o swych przeżyciach:

— W tej pracy nie można mówić o jakiegokolwiek rutynie. Każdy pac-

jent jest inny, a w sytuacjach ekstremalnych nie powinno się myśleć schematami. Wiadomo przecież, że w takich przypadkach rytuna i stare przyzwyczajenia to najgorsi doradcy. Często ludzie dziękują mi za pomoc, zapominając, że ja i pilot podczas akcji stanowimy jedno — zespół. Pilot jest nie mniej ważny, bo przecież to, czy dolecimy gdzieś tam na czas, jest w wielu przypadkach sprawą decydującą. Musimy darzyć się wzajemnym zaufaniem — ja nie myślę o bezpieczeństwie lotu, pilot jest pewny, że chory ma fachową opiekę. Ścisła współpraca i wzajemne zaufanie — ot i cała filozofia.

Kierownik Beres i felczer "Scibor" — jak go wszyscy w Zespole (i nie tylko) nazywają — nie od razu dają się namówić na przytoczenie sytuacji, które najbardziej utkwiły im w pamięci przez te wszystkie lata. Gdy jednak pojawia się doktor Józefa Karpinińska i sama zaczyna opowiadać, obydwoje nie pozostają jej dłużni.

— Przed kilkoma laty w Bieszczadach zdarzył się pewien wypadek — rozpoczął M. Beres. Podczas burzy, na jednym ze stoków piorun trafił turystę w stelarz od plecaka. Chłopak był mocno porażony — leżał na wznak, a z ust toczyła mu się piana. Nie przeżyłby, gdyby nie rozszedł jego kolegi. Widząc co się dzieje poleżył uszkodzonego na bok — tak aby piana mogła swobodnie spływać — i pobiegł po pomoc. Musiał być bardzo szybki, skoro w piętnaście minut dotarł do miejsca, skąd mógł powiadomić GOPR. Resztę zdarzenia już można sobie dopisać — przylet na miejsce, transport chorego, specjalistyczne zabiegi. Dziś chłopak żyje i chodzi, choć wtedy wydawało się to mało realne — nogi miał bardzo spalone. Jako ciekawostkę dodam, że w jakiś czas po tej akcji otrzymaliśmy specjalne podziękowania z Nowego Sącza, gdzie mieszkał. Okazało się, że był synem kogoś wysoko postawionego...

— Mnie do dziś w pamięci pozostał mój pierwszy lot — opowiada K. Sciborowicz. Niestety nie miał on tak szczęśliwego epilogu. Był sygnał, że gdzieś na drodze, za Leskiem znalazł policjanta w bardzo ciężkim stanie. Po przybyciu na miejsce stwierdziłem, że właściwie nie ma szans na przeżycie. Jednak wbrew zdrowemu rozsądkowi zdecydowałem się zaryzykować lot w Polskę. Nie udało się... Śledztwo wykazało, że chciał wylegitymować złodzieja wracającego z nocnej kradzieży. Dostał w głowę metalowym pretem.

Pisząc o ZLS nie sposób pominąć reszty pracowników. Piloci — Stanisław Łokaj i Jan Bober, personel medyczny — Teresa Bogdanowicz, Małgorzata Srogi oraz mechanicy Zbigniew Zieliński, Bogdan Hap i Dariusz Kuczma.

Do dziś sanocki lotnicy przewieźli prawie 12 tysięcy chorych. W czasie niemalże 13 tys. godzin (z czego około 5 tys. godz. "wylatał" M. Beres) pokonali ponad 1,7 mln km. Komentarz zbyteczny — statystyka mówi wszystko.



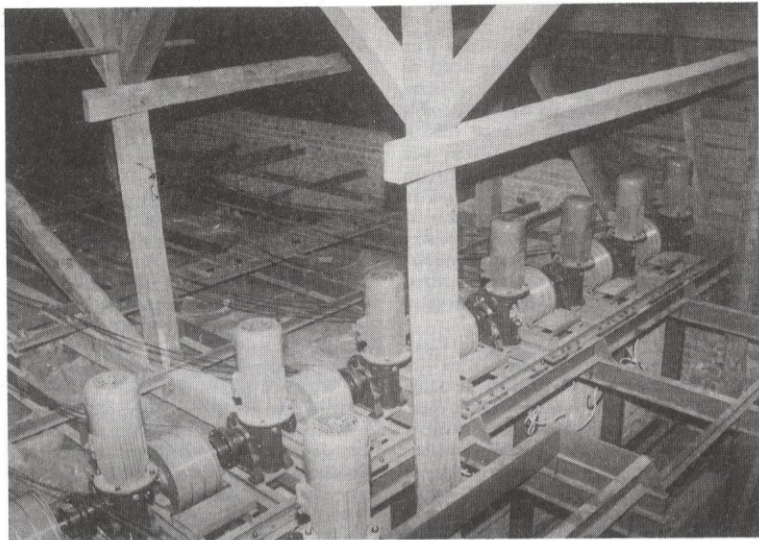
Bronisław Wojnar już 35 lat dogląda sanockich śmigłowców.

Bartosz Błażewicz

Trzysta tysięcy nowych złotych (trzy miliardy starych) przeznaczono na remont sceny w budżecie miejskim. Wystarczyło to na wykonanie plus minus siedemdziesięciu procent zaplanowanych prac. Zamontowano między innymi piętnaście wyciągów elektrycznych nad sceną służących doświetlania czy podwieszania dekoracji, zamontowano most oświetleniowy i most portalowy, zbudowano obciążenia tzw. galeriami technicznymi. Wykonano całą maszynownię wyposażoną w polskie silniki z włoskimi reduktorami i blokowaniem. — *Ludzie często się zastanawiają, co się dzieje z pieniędzmi na remont* — mówi Waldemar Szybiak i pokazuje akumulatorownię. Sprzęt zgromadzony w pomieszczeniu przypominającym mały kibel wart jest 150 milionów. Gotowa jest specjalistyczna instalacja elektryczna na scenie i konstrukcja, na której zawiesznie ekran kinowy.

— *Biorąc pod uwagę warunki panujące w SDK—u, ta scena jest szczytem naszych możliwości* — ocenia dyrektor Szybiak. *Po zakończeniu remontu będziemy mieć bardzo ładną salę widowiskową średniej wielkości. Myślę, że będzie ona służyć nie tylko SDK—owi. Nie widzę przeszkód, by organizować u nas na przykład uroczyste otwarcia wielkich imprez sportowych.*

Oprócz pieniędzy z budżetu, SDK otrzymał także pomoc od szwajcar-



Tego z widowni nie zobaczycie — maszynownia nad sceną.

skiej fundacji Pro Helvetia. Szwajcarzy interesują się działalnością placówki od trzech lat, do tej pory sponsorowali w części imprezy takie jak Dni Didura czy Collage. W ubiegłym roku okazało się, że Pro Helvetia może pomóc w bardziej wymierny spo-

sób. SDK postarał się zatem o pieniądze i — jako jedna z czterech instytucji w Polsce — otrzymał je. Oprócz SDK—u względy Szwajcarów zaskarbił sobie Festiwal Muzyki Współczesnej, Warsztaty Filmów Animowanych i Ośrodek Buecleina (wszystkie

Scena marzeń

z Krakowa). Warto dodać, że Szwajcarzy dość dokładnie badają, na co wydać pieniądze a każde większe przedsięwzięcie fundacji Pro Helvetia zatwierdzone jest przez tamtejszy parlament.

Sanockiemu Domowi Kultury przyznano sto tysięcy franków szwajcarskich na trzy lata. Część tych pieniędzy (około miliarda starych złotych) przeznaczona jest na uruchomienie kina Dolby Stereo Surround.

— *Mając taki sprzęt pomyślimy o stworzeniu większej imprezy filmowej — planuje dyrektor Szybiak. — Może odbywałaby się ona pod hasłem "Metamorfoz"? Na pewno funkcjonował będzie nadal Dyskusyjny Klub Filmowy i Kino Szkolne. Z pewnością nie przekształcimy się jednak w regulame kino, bo to kolidowałoby z inną działalnością prowadzoną przez SDK. Bardzo zależy mi na tym, by osobne kino istniało w Sanoku.*

SDK będzie miał najnowocześniejszą z możliwych aparatów dźwiękową, taką jak krakowski "Kijów" czy warszawska "Femina". Projektorzy są nieco gorszej, ale całkiem przyzwoitej jakości — mają one parę lat, ale są zupełnie nieużywane.

Trzydzieści tysięcy franków SDK w przyszłym roku przeznaczy na za-

kup urządzeń małej poligrafii, zaś z pozostałych trzydziestu tysięcy po pięć tysięcy przez trzy kolejne lata zasilać będzie budżet Collage'u i Dni Didura.

Sanocki Dom Kultury zaimponował Szwajcarom swą działalnością — to nie ulega kwestii. Efektem tego są pieniądze, ale nie tylko. Od 10 do 15 września przedstawiciele SDK—u przebywają w Genewie na festiwalu teatralnym. Wyjazd ten jest wymarzoną okazją do zawarcia nowych, mogących później procentować kontaktów i znajomości.

— *Trudno wyrokować, czy w Szwajcarii uda nam się zaprosić jakieś teatry na Collage* — mówił przed wyjazdem dyrektor Waldemar Szybiak. *Inna rzecz, że już niedługo będziemy skazani na sprowadzanie teatrów z zagranicy, bo praktycznie wszystkie funkcjonujące w Polsce już u nas gościliśmy.*

Wprawdzie SDK już żyje Dniami Muzyki Wokalnej, które odbędą się w połowie października, jednak i wcześniej spotkało sanocką placówkę kilka przyjemności — 25 sierpnia Telewizja Kraków transmitowała koncert galowy ubiegłorocznego "Didura", a w ubiegłym tygodniu ogólnopolska TV wyemitowała długi program o działającym przy SDK teatrze Zgrzyt.

(mlc)

Przeszkadzali nam, jak mogli

Po pięciu latach, dzięki ogromnemu poświęceniu i zaangażowaniu mieszkańców, ukończono budowę trzypiętowej szkoły podstawowej w Olchowej. Okazały piętrowy gmach, co ciekawe, nie przypomina monolitycznej bryły blokowiska, a jest raczej mniej lub bardziej udaną repliką dworu Schrammów, który pół wieku temu stał w miejscu dzisiejszej szkoły. Wojewódzki Konserwator Zabytków oraz Konserwator Przyrody argumentowali, że takie rozwiązanie nie zakłóci zabytkowego charakteru starego parku, który znajduje się w pobliżu. Okazało się jednak, że próbowano złapać dwie sroki za ogon — i jak to bywa — obie uciekły. Po pierwsze, nowy budynek szkoły (na razie w stanie surowym) przypomina o tyle dworek, o ile Pałac Kultury i Nauki — średniowieczny zamek. Po drugie, realizując wytyczne konserwatorów, zapomniano o funkcjonalności obiektu, który budowany był "na wyrost" i może pomieścić szkołę ośmioklasową. Licząc nieco ponad pięćdziesiąt numerów Olchowa, takiego molocha nie potrzebuje i nie lada problemem, będzie teraz wykończenie i urządzenie tej oświatowej placówki.

Skoro nic się nie zmieniło, dalej wszystko jest jak było. Ponad dwudziestka dzieciaków z klas 0—3 uczy się w starej drewnianej szkole, ofiarowanej onegdaj się przez dziedziców Schrammów. Do końca lat siedemdziesiątych szkoła ta żywcem przypominała tę, do której chodził Antek z noweli Prusa. W jednej izbie, nauczycielka uczyła cztery klasy, w drugiej zaś mieszkała. Tak właśnie zaczęła pracę w swoim nauczycielskim zawodzie Stanisława Bednarek, która w latach 1974—1986 piastowała funkcję kierowniczką szkoły. Choć dziś jest już na emeryturze, to praktycznie całe życie poświęciła pracy z dziećmi, zyskując sobie duży szacunek i uznanie u mieszkańców wsi. Od 1981 roku jest też nieprzerwanie przewodniczącą Społecznego Komitetu Budowy Szkoły w Olchowej i to przede wszystkim dzięki niej, nierealne marzenie nabrało konkretnych kształtów pokonując zastrzeżenia partyjnych sekretarzy i sceptyków.

Oczywiście wszystko spełzyłoby na niezmiernie, gdyby entuzjazmu Stanisławy Bednarkowej nie podzieliłi mieszkańcy wioski. A ci — co warto zauważyć — nie oszczędzili grosza i wysiłku. Jednak dobre chęci olchowian

rozbiły się o mur niechęci w Zagórz, stąd też do Kuratorium Oświaty i Wychowania w Krośnie słano dramatyczne listy i petycje z prośbą o pomoc. Ówczesne władze jednak niechętnie reagowały na oddolne inicjatywy, tym bardziej, że zajmowali się tym specjaliści od planowania. Kolidowało to też z lansowaną wówczas koncepcją dziesięciolecia — jedna z nich miała znajdować się w pobliskiej Tarnawie i objąć swym zasięgiem kilka okolicznych wiosek, z Olchową rzecz jasna włącznie.

— *Przeszkadzali nam jak mogli* — mówi Stanisława Bednarek — *ale mimo to, postawiliśmy na swoim. Najpierw skierowano mnie do architekta Jerzego Wiechowskiego, który miał wykonać projekt uwzględniający zabytkowe otoczenie szkoły. Kiedy wszystko było gotowe, a było to w 1986 roku, nagle dowiedziałam się, że teren budowy leży od sześciu lat na terenie parku wiejskiego, który ma pozostać niezabudowany. Nikt o tym wcześniej nie mówił i tym bardziej naszyły mnie wątpliwości, gdy na terenie rzekomego parku postawiono budynek. Stąd też uważam, że jeśli park powstał to na pewno w 1986 roku i nigdy wcześniej. W tej sprawie ówczesny naczelnik miasta i gminy Lucjan Burger wystosował list do Wojewódzkiego Konserwatora Przyrody o zajęcie stanowiska wobec naszych starań. Wreszcie udało się, chociaż do dzisiaj nie wiem, gdzie w Olchowej*

jest park. Te kilka drzew pośród których stoją chlewiki?

Istotnie, z dawnego okazałego parku doprawdy niewiele zostało. Powojenna zawierucha, w której czarne były dni, a czerwone noce, tragicznie obszała się z dziedzictwem Schrammów. W tajemniczych okolicznościach spłonął splądrowany wcześniej dwór, rozpoczęła się też dewastacja parku, której skutki oglądają nieliczni turyści, którzy decydują się spędzić wakacyjną kanikulę właśnie w Olchowej. Dawni właściciele wsi — wspomniani już wyżej — Schrammowie, których zasługi dla nauki polskiej są znaczne, opuścili swoje rodzinne gniazdo. Choć niespełna czterdziestohektarowa posiadłość mieściła się w powojennych normach (parcelowano tylko majątki powyżej 50 ha) to władza ludowa krzywym okiem patrzyła na "obszarników" i oczekiwala ich wyjazdu.

Julian — nestor rodu pochodził z Poznańskiego i na skutek prześladowań schronił się w Galicji, gdzie na początku naszego wieku kupił sporą ilość ziemi i wybudował dwór. Co prawda rzadko bywał na swojej majątności w Olchowej, gdyż był cenionym profesorem Uniwersytetu Jagiellońskiego. Jego syn — Wiktor Schramm zajmował się ekonomią rolnictwa wykładając ją na Uniwersytecie Poznańskim, a stosując w praktyce na swoim gospodarstwie. We dworze znajdowała się bogata biblio-

teka, a także cenne zbiory przyrodnicze i etnograficzne. Rodzina Schrammów przyjaźniła się z okolicznymi ziemianami, Krasickimi z Leska i Gubrynowiczami z Porąża. U tych ostatnich odbywały się huczne bale i polowania organizowane przez barona Adama Gubrynowicza, którego pretensjonalną rezydencję nazywano ostatnim zamkiem Rzeczypospolitej. Wojna okrutnie obszała się z wyżej wymienionymi, dobrze, że przetrwały ich dwórki i pałace. Takiego szczęścia nie miał, niestety dwór Schrammów w Olchowej...

Nowy gmach szkoły zbudowany w czynie społecznym z szarych pustaków, zgodnie z pomysłem konserwatorów ma przypominać dworek Schrammów, jako że stoi na jego fundamentach. Budynek jest bardzo — jak to mówią ochędzożny — i aż dziw bierze, że tak mała wioska pokusiła się o tak duży obiekt. Stąd też pojawiła się propozycja o której niedawno na naszych łamach informował burmistrz Jacek Zajac.

Sen z powiek spędza nam budowa szkoły w Olchowej — mówił. Budynek jest za duży jak na szkołę trzypiętową, więc skupiamy się na tym, by jak najszybciej wykończyć jego część.

W takim razie powstaje pytanie co stanie się z niewykończoną resztą — zastanawiają się ludzie w Olchowej. A podobno pojawiły się propozycje, aby ową resztę — w rzeczywi-

stości jest to lwią część obiektu — aby nie straszyla — sprzedać. Na takie rozwiązanie, broń Boże!, nie godzą się olchowianie, którzy nie oszczędzając nieraz ostatnich pieniędzy w pocie czoła budowali szkołę.

Pójdziemy z widłami jak będzie trzeba, ale szkoły nie oddamy wojowniczo obwieszca jedna z napotkanych mieszkanek. Mój mąż jest chory, więc ja, baba chodzę na budowę, razem z chłopami deski nosiłam tak dzień w dzień. Jakby nawet sprzedali to komuś, to my tam nikogo nie wpuszczymy, bo to nie jest żadne gminne tylko nasze.

Ten styl myślenia podziela praktycznie cała wieś i trudno się temu zresztą dziwić. Pełniący dwanaście lat urząd sołtysa Krzysztof Muszyński podkreśla, że problemu by nie było, gdyby nie chroniczny brak pieniędzy.

W bieżącym roku dostaliśmy na wykończenie izb lekcyjnych 65 tysięcy złotych, z tego 50 tysięcy przekazało kuratorium, a resztę dołożyła gmina. Starczyło tylko na zakup drzwi i okien. A przecież wewnątrz trzeba otynkować, założyć niezbędne instalacje: elektryczną i wodno—kanalizacyjną. Później wszystko pomalować i można zaczynać. Może skończymy przed końcem wieku?

Stanisław Tarnawski

LIST

Chciałbym poruszyć problem, który mnie oburzył. Otóż w ubiegłym czwartku, tj. 5.09.96 r., porozklejałem na ogólnie dostępnych tablicach plakaty na mecz piłkarski III ligi Stal Sanok — Pogoń Leżajsk. Jakże było moje zdziwienie w piątek wieczorem, gdy zobaczyłem, że całe tablice ponaklejane były afiszami Niepublicznej Szkoły Biznesu z siedzibą w Szkole Budowlanej w Sanoku. Nie wiem, ale wieszając swoje afisze zawsze szanowałem drobne, aktualne ogłoszenia naszych mieszkańców, typu kupię — sprzedam — zamienię itp., a tutaj w sposób głupi, bezczelny je zakleiono. Tak było na ul. Kościuszki, 3 Maja i Rynku, nie wiem gdzie jeszcze, ale nie mogę zrozumieć, czy to

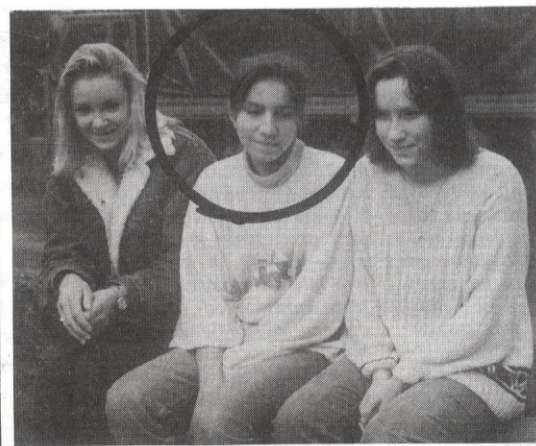
była głupota wieszającego, czy też miał płacone od ilości rozwieszonych afiszów. Postąpił, jakby tablice ogłoszeń były jego własnością, a Szkoła Menedżerska "pępkiem świata". W moim mniemaniu to była czysta głupota i radziłbym tej Szkole posłuchać rozmów ludzi, którzy dali tam swoje drobne ogłoszenia, a które były w sposób bezczelny, nachalny pozaklejane.

Tutaj komentarza nie potrzeba, niech się wstydy Sekretariat Niepublicznej Szkoły Biznesu w Sanoku, który wysłał swego przedstawiciela, aby w ten sposób zareklamować szkołę.

Z poważaniem

mgr Adam Rogowski
(adres do wiadomości redakcji)

Rozpoznaj się na zdjęciu



Co pewien czas zamieszczamy zdjęcia zrobione przypadkowym przechodniom. Na szczęśliwca, który wpadł w oko, a raczej w obiektyw naszego reporterowi, czeka wspaniała pizza i kawa Lavazza (kawa także dla osoby towarzyszącej). Po nagrodę można udać się bezpośrednio do pizzerii "Bustar" przy ul. Mickiewicza, która jest fundatorem naszej zabawy. Jako dowód należy zabrać ze sobą "TS".

Dworek Blizińskiego w Bóbrce

Józef Bliziński, komediopisarz i językoznawca, urodził się 10 marca 1827 w Warszawie, zmarł 29 kwietnia 1893 roku w Krakowie. Przez większą część życia gospodarował na wsi, z czego 11 lat w Bóbrce nad Sanem.

O swym pobycie tamże pisał do Józefa Ignacego Kraszewskiego: (...) Na początku 1876 roku wyniosłem się do Galicji, gdzie skutkiem układów z rodziną żony (Pelagii, z domu Sokolowskiej) nabyłem wioszczkę górską, ową Bóbrkę w Sanockim, w której Kaczkowski osadził był swojego Nieczuję. Tu już około nowego roku napisałem pana Damazego, który dostał obecnie nagrodę konkursową (...)

Nieco dokładniej pisał do Władysława Bełzy w 1882 roku (...) Jeszcze w roku 1876 kupiłem od brata żony Konstantego Sokolowskiego część Bóbrki — a dopiero w tym roku, to jest po sześciu latach, do czekałem się, że hipoteka rozdzielona i utworzona oddzielne ciało tabularne pod nazwą Bóbrka Blizińska (...)

Posiadłość liczyła sobie ponad trzysta morgów gruntów wydzielonych wraz z lasem z Bóbrki. Odtąd w tej wsi istniały dwa majątki ziemskie: Bóbrka Dolna, czyli Stara z dworem i folwarkiem, należąca do Konstantego Sokolowskiego oraz Bóbrka Blizińska lub Górna, w której należało dopiero wybudować dom i zabudowania gospodarcze. Kupując Bóbrkę Bliziński miał nadzieję na wielką ropę naftową.

W liście 1877 pisał do Alberta Wilczyńskiego: (...) postawiłem nowy folwark, wyrósł jak grzyb po deszczu — mieszkamy w nowym domu już od kilku tygodni, bardzo wesoly i przyjemny, w precyzyjnym położeniu, na skale, tuż nad Sanem (...)

Przez gości dworek zwany był Damazówką. Właściciel z zamiłowaniem urządził otoczenie, a więc klomby, zajazd, ogród, park.

W Bóbrce powstało wiele cennych utworów Blizińskiego. Najpierw wspomniany "Pan Damazy", później komedie: "Maż od biedy" (1878), "Rozbitki" (1878—1881), "Możkowe swaty" (1880), "Uczuciowi" (1883), "Ciotka na wydaniu" (1883), "Szach i mat" (1883—1885), "Lekokoduch" (1885—1887), "Maż w drodze" (1887). Dalej nowele i humoreski: "Złoty interes" (1877), "Mój pierwszy frak" (1882), "Sielanka pana Michała" (1882), "Ostatni figiel pana Wojszczyca" (1882), "Fantasmagoria" (1882), "Baba" (1882/1883), "O co im poszło" (1883), "Skladkowy obiadek" (1882), "O koniu, co zjadł sam siebie" (1883) oraz wspomnienia: "Ze szkolnej ławy" (1883). Tu zgromadził też materiały językoznawcze dla Akademii Umiejętności w Krakowie, a ponadto gościł różnych znakomitych ludzi. W dworku Blizińskich w Bóbrce bywali: Stanisław Dobrzański, literat Władysław Miłaszewski, także wybitny uczyony Oskar Kolberg, zbierający materiały etnograficzne — Bóbrka była jedną z jego głównych baz wypadowych. Świadczy o tym indeks do trzech tomów Dzieł wszystkich Oskara Kolberga, wymieniający pod hasłem "Bóbrka" wielką ilość pozycji. W pracy tej pomagała mu również Pelagia Blizińska oraz szwagier Konstanty Sokolowski.

Po kilku latach zaczęły się kłopoty z długiem hipotecznym na rzecz Galicyjskiego Towarzystwa Kredytowego Ziemińskiego. Nie ziszczyły się nadzieje związane z wydobywaniem ropy naftowej na terenie

Bóbrki i ratowaniem majątku.

W 1890 roku doszło do licytacji, z tym, że Bliziński już w 1888 przeniósł się do Krakowa, a majątek wypuścili w dzierżawę. Szwagier Sokolowski sprzedał swoją część Bóbrki już w 1882 r., a od 1885 r. osiedlił się na Posadzie Olchowskiej pod Sanokiem w dworku naprzeciwko dworca kolejowego przy szosie. Wynika z tego, że był to do dziś istniejący dworek podmiejski za przejazdem kolejowym, przy dzisiejszej ul. Lipińskiego nr 1. W dworku tym mieszkali przez kilka tygodni Bliziński przed wyjazdem do Krakowa. Bywał tu również Oskar Kolberg.

Sokolowski był dzierżawcą folwarku miejskiego, zwanego Leśniczówką na Posadzie Olchowskiej. Na posiedzeniu Rady Miasta Sanoka, 17 stycznia 1889 roku, wnosił sprzeciw w sprawie postanowienia Zwierzchności Miejskiej, ponieważ ta odmówiła mu reperacji spichlerza i innych budynków folwarcznych na koszt gminy miasta Sanoka.

O dalszych losach Bóbrki Blizińskiej dowiadujemy się z pamiętnika dr. Mariana Barańskiego (przechowywanym we wrocławskim Ossolineum). Autor pamiętnika pisze: (...) W roku 1890 kupił ojciec (Robert Barański) na licytacji wioskę, a właściwie większy folwark, Bóbrkę Blizińską koło Myczkowiec. Nastąpiło to zaledwie dwa lata po wyprowadzeniu się Blizińskiego z Bóbrki i osiedleniu w Krakowie, lecz to wystarczyło, aby dworek i jego otoczenie uległy dużej dewastacji (...)

Nowy właściciel Robert Barański sprządził z Leska rzemieślników i po kilku miesiącach dworek został odnowiony. Było w nim sześć pokoi, obszerne kuchnia i du-

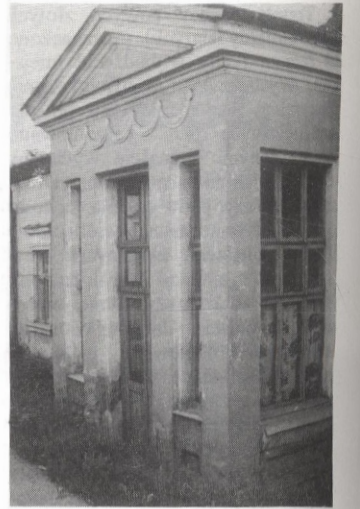
ga sieni. Zbudowano budynki gospodarcze, uporządkowano park i sad. Przy wjeździe postawiono krzyż kamienny i dwa muryne słupy, a w ogrodzie kamienne ławki i duży stół.

Wiosną 1893 roku Barański sprzedał Bóbrkę Blizińską za kwotę 20 000 florenów Karolinie Racieńskiej.

Aleksander Zyga, wydawca listów Blizińskiego w 1975 roku, pisze w przedmowie: (...) Tak więc nie posiadamy dzisiaj ani fotografii, ani żadnej innej podobizny bieszczadzkiego dworku Blizińskiego nad Sanem i otaczającego go pięknego ogrodu, które w okresie międzywojennym uległy zupełnemu zniszczeniu, a miejsce ich pokrywa obecnie Zalew Soliński (...)

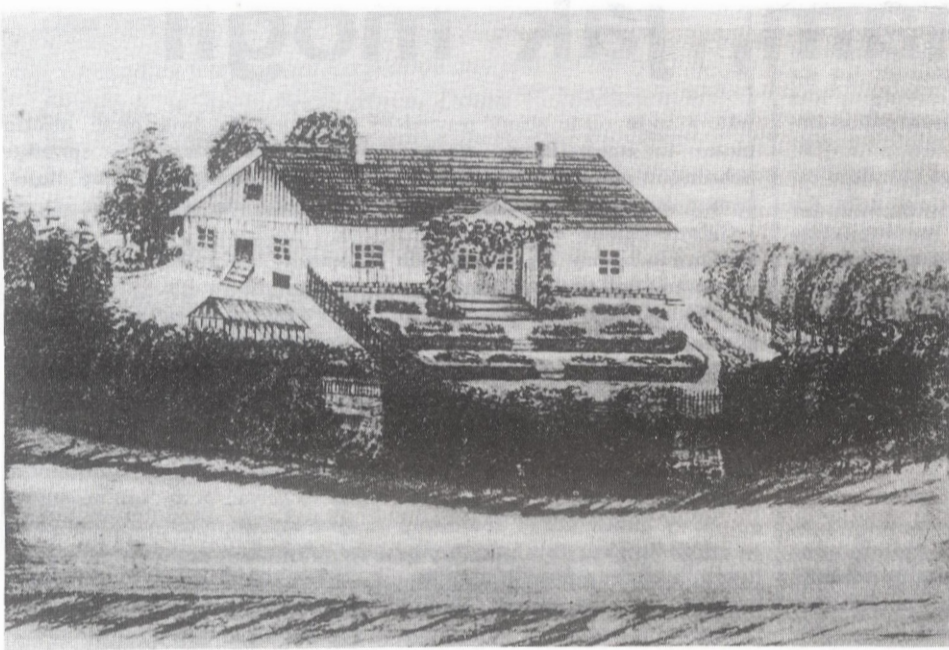
Wydawca przede wszystkim błędnie lokalizuje dworek. Teren ów znajduje się bowiem poniżej zapory solińskiej, nad górą częścią zapory Zalewu Myczkowieckiego. Położony jest na wysokiej terasie nad Sanem, na prawo od ujścia potoku Łobozwicy do Sanu (tam też należałoby szukać śladów dworku i ogrodu). O takiej lokalizacji mówią: Słownik geograficzny, pamiętnik dr Mariana Barańskiego oraz sam Bliziński w liście do Oskara Kolberga z 1883 roku. Pisze: (...) pyszny widok z dolnego ogrodu będzie na potok i skały nad nim leżące. (...) To samo potwierdza austriacka mapa sztabowa z roku 1894 z poprawkami z 1914 r., gdzie ma zaznaczone budynki i ogród oraz napis: "Folw. na Horbi".

Latem 1891 i 1892 roku z Leska do Bóbrki przyjeżdżała rodzina Barańskiego, w tym również jego teściowie: Emil Krawczykiewicz, były starosta leski wraz z małżonką Melanią, autorką reprodukowanych

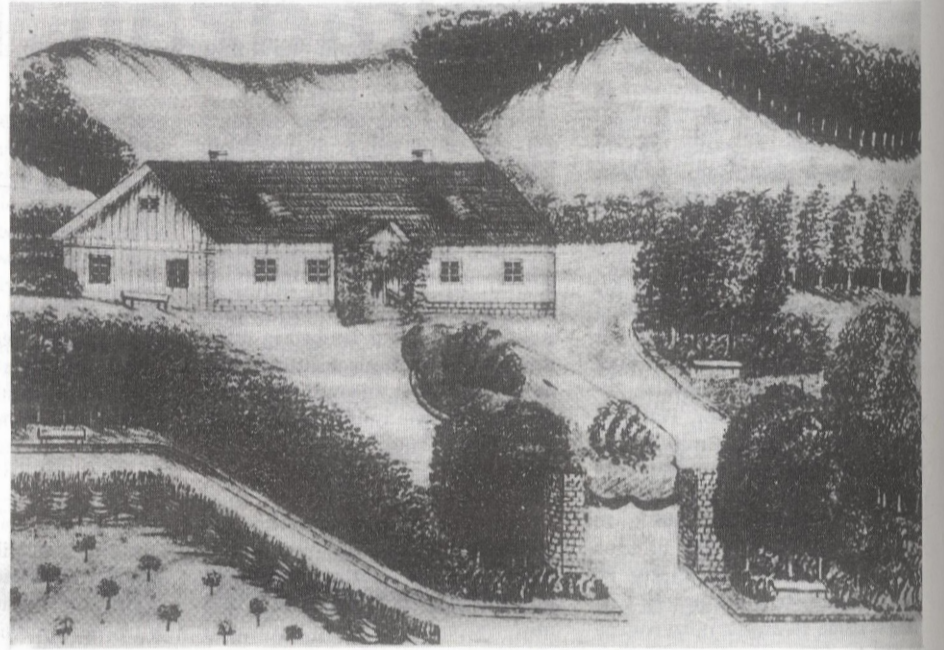


obok rysunków dworku Blizińskiego. Powstały w 1891 lub 1892 roku. Wykonane ołówkiem, noszą cechy dużego amatorstwa, co widać między innymi w słabym rozwiązaniu perspektywy. Niewątpliwie jednak wiernie przedstawiają wygląd dworku i jego otoczenia, a jeden z nich również i dalsze szczegóły krajobrazu. Dom pokazany jest na nim z dwóch stron. Od wjazdu widoczne są muryne słupy z fragmentem sadu z lewej strony i góry w dali (być może to góra Jawor z potokiem). Drugi szkic ukazuje stronę przeciwną, ze spadkiem terenu w ogrodzie i prawdopodobnie potokiem lub Sanem u dołu. Rysunki — choć amatorskie — ukazują obiekt nie znany z żadnego innego przedstawienia ikonograficznego ani fotografii. Miejsce to zasługuje na uwagę, gdyż chlubnie zapisało się w kulturze polskiej.

Edward Zajac



Dworek J. Blizińskiego w Bóbrce od strony wjazdu. Rys. Melania Krawczykiewiczowa ok. 1892.



Dworek J. Blizińskiego w Bóbrce od strony Sanu. Rys. Melania Krawczykiewiczowa ok. 1892.

Sygnaly Czytelników

Czerwony korowód

Ostatnimi czasy nie brakuje narzekania na Miejską Komunikację Samochodową, zwłaszcza na tempo, w jakim poruszają się autobusy. Zapewne większość pasażerów miała już okazję przekonać się, iż przejazd z Posady do centrum może być dłuższy, niż marsz krokiem wręcz spacerowym. Oczywiście utyskiwania te wiążą się z wyłączeniem z ruchu drogowego ulic, na których prowadzone są prace przy obwodnicy. Jednak kierowcy jeździć szybciej już nie mogą — po prostu poruszają się z prędkością ograniczoną przez sznur samochodów wyprzedzających autobus. W tym przypadku pretensje pod adresem MKS nie są uzasadnione, ale w innych...

Od jednego z Czytelników usłyszeliśmy: — Dość często jeżdżę "emkaesami" w kierunku Olchowic. Wszystko jedno jakim kursem, 10, 13 czy 14. Jak człowiek nie zdąży na jeden z nich, to za chwileczkę ma następny. Ostatnio jednak spóźniłem się na "trzynastkę" i dopiero wtedy uświadomiłem sobie, jak kursy na Olchowce są fatalnie rozplanowane. Spod Sanockiego Domu Handlowego "dziesiątka" jedzie 38 min po danej godzinie, "czternastka" 39 min, a "trzynastka" 42 min. A więc wszystkie one odjeżdżają w przeciagu zaledwie 4 minut. I sunie potem taki czerwony korowód, wleczę się jeden za drugim. Zazwyczaj w pierwszym z nich jest dość tłoczno, ale już

w dwóch następnych siedzi tylko po kilku pasażerów. Warto chyba urzędnikom z MKS-u postawić pytanie, dlaczego grafik został tak nieudolnie rozplanowany. Czy nie lepiej byłoby, gdyby te autobusy kursowały mniej więcej co 20 minut. Jeżeli człowiek spóźni się, to poczeka chwilę i ma następny pojazd. I nie musi przez godzinę kombinować, jak tu się dostać na koniec Olchowic.

Kierownik Komunikacji Miejskiej Zbigniew Majczyk miał jednak inne zdanie: — Taka sytuacja ma miejsce w godzinach szczytu przewozu pracowników i uczniów. O ile dobrze pamiętam tylko po godz. 14 wymienione autobusy jadą jeden po drugim. W pozostałych porach kursy nie są skomasowane.

Lustro rozładuje?

Inny czytelnik podsunął nam pomysł, jak częściowo rozwiązać problem bezpieczeństwa ruchu na skrzyżowaniu ul. Lipińskiego i Kolejowej, przy przejeździe kolejowym.

— Gdyby na jednej ze stojących tam latarni umieścić lustro (na wzór tego koło Arkad), kierowcy wyjeżdżający z Kolejowej widzieliby dokładnie samochody poruszające się ul. Lipińskiego. Z tym pomysłem można zwrócić się do Urzędu Miasta.

Koncept poddajemy pod rozważenie odpowiednich instancji.

Rowery — widma

Moda na rowery górskie trwa w najlepsze. I bardzo dobrze — wszak sport to zdrowie. Dotarł jednak do nas sygnał zmotoryzowanego Czytelnika, którego zdaniem, po zapadnięciu zmroku rowerzyści stanowią dla kierowców prawdziwe utrapienie.

— Już parę razy zdarzyło mi się, że dosłownie centymetrów brakowało, bym potrafił takiego kolarza. I to bynajmniej nie z mojej winy. Jeżdżą bez świateł i zwyczajnie ich nie widać. Człowiek orientuje się niemal w ostatniej chwili. Nie wiem, czy rowery górskie nie są wyposażone w światła odblaskowe, czy też "górale" po prostu je wymontowują.

Właściciele sklepu "Ski Sport", sprzedającego rowery w dość dużej ilości, zapewnili, iż każdy jednoślad wyposażony jest w tylne i przednie światła, dające w ciemnościach dobry odbłask. Wniosek z tego więc prosty, że rowerzyści sami zdejmują światła.

Szanowni "górale"! W czymże Wam owe szkiełka aż tak przeszkadzają, że musicie się ich pozbawiać, ryzykując własnym zdrowiem?

Kosze wymarły

Sanok uchodzi za miasto malownicze i pięknie położone. Opinię tę często słycać z ust przyjezdnych. Dodają oni jednak, iż urok grodu

Wyjaśnienie

W poprzednim numerze, w artykule "Pamięć o wrześniu", napisaliśmy o dwóch fotografiach z września 1939 roku zrobionych na ulicach Sanoka. Z braku miejsca opublikowaliśmy tylko jedno z nich. Dzisiaj prezentujemy drugie.



Grzegorza jakoś nie licuje z dużą ilością śmieci walających się po ulicach. Cóż, utrzymywanie czystości miejsc publicznych jeszcze nie zakorzeniło się w polskiej mentalności... Zazwyczaj winni są sami ludzie, nieraz zbyt leniwi, by przysłowiową skórkę banana donieść do najbliższego kosza. Zazwyczaj...

— Niedawno wracałam pieszo z pracy i od przejazdu kolejowego na ul. Lipińskiego rozglądałam się za

koszem, by wyrzucić opakowanie po lodzie. Niestety, kosze jakby wymarły... Kłopotliwego, lepkiego "bagażu", pozbyłam się dopiero przy przystanku obok plebanii na Posadzie. Czy to normalne, aby na odcinku chyba siedmiuset metrów nie było ani jednego kosza? Nie dziwię się wcale, że przechodnie gdziekolwiek wyrzucają papierki.

(BB)

Dni Muzyki Wokalnej im. Adama Didura są ogólnopolskim festiwalem muzyki operowej, którego każda kolejna edycja przypada na jesień, a odbywa się w Sanoku. Zarówno lokalizacja, jak i pora tej imprezy nie są dziełem przypadku.

Inauguracja Dni Muzyki Wokalnej, mająca miejsce zawsze w pierwszej połowie października, w sposób celowy zbiega się w czasie z najpiękniejszą dla Ziemi Sanockiej porą roku i uwydatnia poprzez to ogromny walor turystyczny tego regionu. Publiczność, goście i wykonawcy zjeżdżający na festiwal z całej Polski mają oto okazję najpełniej docenić wtedy charakterystyczne, malownicze położenie miasta.

Naturalne warunki krajobrazowe dopełnione są niezaprzeczalnymi atutami kulturowymi Sanoka. Tu właśnie, w Muzeum Historycznym, można obejrzeć największą w Polsce kolekcję ikon prawosławnych i odwiedzić galerię Beksińskiego. Pod miastem, u podnóża Gór Słonnych, mieści się ogromny park architektoniczny Muzeum Budownictwa Ludowego. Ścisłe centrum miasta to zespół zabytkowych kamienic oraz godny uwagi klasztor O.O. Franciszkanów i cerkiew prawosławna.

Te dwa najistotniejsze walory — krajobraz i tradycja — przyczyniają się z pewnością do większego zainteresowania samym festiwalem. Jednak owa zależność przebiega równocześnie w drugą stronę: zajęcia warsztatowe, seminaria i koncerty Dni Muzyki Wokalnej często wychodzą poza mury Sanockiego Domu Kultury, dając tym samym naszym gościom okazję do "odkrywania" tajemnic miasta i okolic.

Właśnie: miasto i okolice... Trudno wyobrazić sobie lepsze miejsce na festiwal operowy, który przybrał sobie za patrona Adama Didura. Właśnie tutaj, w niedalekiej Woli Sękowej, przyszedł na świat ten legendarny później śpiewak, "bas wszechczasów". I tutaj po dziś dzień stoi dworek, gdzie niegdyś mieszkała rodzina

VII Dni Muzyki Wokalnej im. Adama Didura Sanok, 13—19 października 1996 r. Sanocki Dom Kultury

Didura, a towarzysko spotykały się gwiazdy polskiej i europejskiej sceny operowej.

Dni Muzyki Wokalnej mają zatem swoją, mocno uzasadnioną, rację istnienia — zawsze w tym samym miejscu i o tym samym czasie. Świadczy o tym także wciąż rosnąca popularność festiwalu, który z roku na rok gromadzi coraz większe grono widzów, obserwatorów, pedagogów i krytyków. Z pewnością takie powodzenie zawdzięcza festiwal swojej oryginalnej formule, na którą składają się trzy główne elementy.

Najbardziej spektakularnym atutem festiwalu są oczywiście koncerty. To one przyciągają kolejne rzesze widzów, gromadząc w jednym miejscu i czasie trzy pokolenia odbiorców. Od paru lat przyzwyczajają się oni do doskonałego repertuaru koncertowego i do wysokiego poziomu wykonań artystycznych. Tradycją stało się także, że obok ogromnych koncertów — w sali widowiskowej SDK — odbywają się również kameralne, w innych miejscach Sanoka. Zwłaszcza wieczory w budowach sakralnych mają swoich zagorzałych zwolenników.

Drugim elementem składowym festiwalu jest Obóz Humanistyczno—Artystyczny, na który zjeżdża z całego kraju — ale i z tego regionu — młodzież wybrana drogą konkursu. Przez niemal tydzień młodzi ludzie uczestniczą w zajęciach warsztatowych Obozu, gdzie wykłady seminaryjne przemieszane są z zajęciami praktycznymi. Oczywiście uzupełnieniem zdobywanej w ten sposób wiedzy stają się głównie

koncerty dnia.

Natomiast trzeci składnik strukturalny Dni to otwarty Konkurs Kompozytorski im. Adama Didura, rozpisany na utwór wokalny dla głosu solowego z towarzyszeniem określonego instrumentarium. Konkurs ogłaszany jest corocznie z myślą o młodych adeptach sztuki kompozytorskiej i największym zainteresowaniem cieszy się u studentów Akademii Muzycznych. Utwór nagrodzony jest wykonywany podczas Koncertu Galowego festiwalu.

Owe trzy elementy budujące kształt formalny Dni Muzyki Wokalnej dają wyobrażenie o celach, jakie ma do spełnienia ta impreza. Cel artystyczny jest najwyraźniejszy i obejmujący najszerze kręgi odbiorców. Dla organizatorów jednakże nie mniej ważny jest cel edukacyjny — współuczestniczenie w procesie kształtowania widza, uwrażliwienie młodych ludzi na nieprzemijające wartości sztuki, estetyczne wychowanie jej przyszłego odbiorcy. A trzeci cel — to promocja młodych, już utalentowanych twórców i odtwórców. Stąd więc pojawienie się Konkursu Kompozytorskiego, stąd też konsekwentne zapraszanie do udziału w koncertach — oprócz uznanych gwiazd — młodych wykonawców, być może stojących dopiero u progu swojej rzeczywistej kariery. Najkrótszym mottem programowym festiwalu może być zatem "edukacja i promocja — poprzez sztukę". I ta formuła, po kilku dotychczasowych edycjach imprezy, zaczyna się sprawdzać.

Tegoroczne, VII Dni Muzyki Wokalnej upłyną pod znakiem 50—tej

rocznicy śmierci Adama Didura. Dlatego też zarówno na inaugurację, jak i na zakończenie festiwalu pojawią się wyraźne akcenty związane z osobą tego śpiewaka. Rozpoczniemy zatem od wykonania IX Symfonii Ludwika van Beethovena: to właśnie śpiewając partię basu w finale tego utworu debiutował niegdyś Didur. A podczas Koncertu Galowego będzie miał miejsce "turniej basów" — występ kilku młodych i dobrze się zapowiadających śpiewaków operowych. Równie ekscytująco zapowiadają się jednakże pozostałe koncerty. Nie pozostaje nam nic innego, jak Państwo na nie zaprosić.

Program koncertowy:

13.X.1996 r.
godz. 18.30 L. Van Beethoven:
IX Symfonia
Capella Cracoviensis
dyryguje Stanisław Gałoński
(Kościół Przemienienia Pańskiego w Sanoku)

godz. 20.30 Wieczór z gwiazdą:
Ewa Podleś — mezzosopran
Jerzy Marchwiński — fortepian
(Sala widowiskowa SDK)

14.X.1996 r.
godz. 19.00 Wieczór z Polskim
Teatrem Tańca
G.Bizet: *Carmen*
(Sala widowiskowa SDK)

godz. 21.00 Koncert muzyki cerkiewnej
Chór w Równem (Ukraina)

(Klasztor O.O. Franciszkanów w Sanoku)

15.X.1996 r.
godz. 18.00 Wernisaż wystawy
(Galeria SDK)

godz. 19.00 W.A. Mozart: *Wesele Figara*
Akademia Muzyczna w Katowicach
(Sala widowiskowa SDK)

16.X.1996 r.
godz. 19.00 *Arie i pieśni polskie*
solistów Teatru Wielkiego w Poznaniu
(Sala widowiskowa SDK)

17.X.1996 r.
godz. 19.00 *Zagraj mi melodię z dawnych lat...*
Songi Weilla i Brechta
Bożena Zawiślak — Dolny (sopran)
Orkiestra i Chór Męski Opery Śląskiej
(Sala widowiskowa SDK)

18.X.1996 r.
godz. 19.00 R. Leoncavallo: *Pajace*
P. Mascagni: *Rycerskość wieśniacza*
Solisci, Chór, Balet i Orkiestra Opery Śląskiej w Bytomiu
dyryguje Tadeusz Serafin
(Sala widowiskowa SDK)

19.X.1996 r.
godz. 19.00 Koncert galowy
cz. I — Prawykonanie utworu nagrodzonego
w V Ogólnopolskim Konkursie Kompozytorskim im. Adama Didura
— Koncert basów
cz. II Najpiękniejsze arie operowe
Solisci teatrów operowych Wrocławia,
Warszawy, Łodzi, Poznania i Bytomia
Orkiestra, Chór i Balet Opery Śląskiej
w Bytomiu
dyryguje Tadeusz Serafin
(Sala widowiskowa SDK)

Wprawdzie do Didurowskiego Festiwalu pozostało jeszcze trochę czasu, jednak już od 18 września w SDK (od 10.00 do 17.00) nabywać można karnety na imprezę w cenie 60 złotych.

Przy okazji Dni Muzyki Wokalnej Sanocki Dom Kultury już po raz szósty zorganizuje Obóz Humanistyczno—Artystyczny, który poświęcony będzie w całości podstawowym elementom inscenizacji dzieła operowego. Poprzednie edycje Obozu skupiały się na wybranych zagadnieniach z teorii i historii muzyki wokalnej, ale zdecydowanie mniej miejsca poświęcano samej operze, jako integralnemu i samodzielnemu dziełu scenicznemu. Realizacja tegorocznych zamierzeń z pewnością uzupełni tę lukę. Należy podkreślić warsztatowy charakter zajęć: będą to nie tylko wystąpienia teoretyczne, ale również zajęcia praktyczne, których niewymiernym walorem będzie bezpośredni kontakt uczestników z artystami — wybitnymi osobowościami i praktykami inscenizacji operowych. Warsztaty uzupełnią spotkania autorskie, których gośćmi będą: Antonina Kawecka, Piotr Nędzyński, Sławomir Pietras (opowie o koncertach Adama Didura ilustrując wykład nagraniami archiwalnymi tego śpiewaka) i Józef Opalski.

Koszt uczestnictwa w Warsztatach oraz wejściówka na koncerty — 40 zł. Warunkiem uczestnictwa uczniów szkół ponadpodstawowych (licealnych, muzycznych i innych) w VI Obozie Humanistyczno — Artystycznym jest napisanie pracy na temat: *Inspiracje i fascynacje muzyczne*. Podpisane prace, z podanym adresem do korespondencji krótką notą biograficzną autora (—ów) należy przesać do dnia 25 września 1996 r. na adres:

SDK, ul. Mickiewicza 24.

Sanoccy wirtuozi

Dzięki znakomitej postawie na wakacyjnym Międzynarodowym Kursie Interpretacji Akordeonowej w Miętnej, dwaj akordeoniści sanockiej Państwowej Szkoły Muzycznej, Tomek Holizna i Maciek Kandefer zostali zaproszeni do udziału w eliminacjach do Międzynarodowego Konkursu Akordeonowego w Castelfidardo we Włoszech. Przesłuchania odbyły się 7 września w Warszawie. Ich uczestnicy musieli zaprezentować min. utwór obowiązkowy, na opracowanie którego mieli miesiąc. Sanocczanie zaprezentowali się w świetnym stylu.

Ponadto Maciej Kandefer — jako

jedyny uczeń szkół muzycznych I i II st. w Polsce — został zaproszony do udziału w Koncercie Jubileuszowym w ramach obchodów 35—lecia akordeonistyki polskiej, który odbędzie się 12 grudnia tego roku w Warszawie.

Spore wyróżnienie spotkało również Joannę Kielar.

W nagrodę za ubiegłoroczne sukcesy (Grand Prix "Rydwana Apollina" w Ogólnopolskim Konkursie Wiolonczelowym we Wrocławiu) zaproszono ją do udziału w koncercie i nagraniach w Studio S—1 PR i TV w Warszawie.

KOMITET ZAŁOŻYCIELSKI

STOWARZYSZENIA

"PARTNERSTWO W EUROPIE"

z a p r a s z a

wszystkich chętnych do społecznej pracy na rzecz partnerstwa ze wszystkimi zaprzyjaźnionymi miastami Sanoka (Reinheim, Osterson, Cestas, Furstenwalde, Humenne) na pierwsze, organizacyjne Walne Zebranie Członków.

W programie prócz informacji na temat problematyki partnerstwa miast i działalności biur partnerstwa w ostatnich sześciu latach.

— Zapoznanie nowych członków ze Statutem Stowarzyszenia

— Wybór Zarządu Stowarzyszenia

— Wybór Komisji Rewizyjnej

— Dyskusja nt. programu i kierunków działania Stowarzyszenia

Zebranie odbędzie się na Sali Herbowej Urzędu Miasta w poniedziałek 23 września 1996 r. o godzinie 13.30.

Mile widziane są osoby ze znajomością języków obcych.

Serdecznie zapraszamy

KOMITET ZAŁOŻYCIELSKI

Michał Studnicki, Mirosław Furczak, Leszek Puchała

Wakacji wspomnień czar

W czasie minionej letniej kanikuli nie zapomnieli o nas harcerze z KH ZHP Ziemi Sanockiej przebywający we Francji na obozie harcerskim — przytaczamy fragment pocztówkowego tekstu:

Zwiedziliśmy najciekawsze zabytki Paryża, spędziliśmy cały dzień w Disneylandzie (niesamowite wrażenia!), jak również poznaliśmy Burgundię — region, w którym obozujemy.

Zazdroszcząc tak wspaniałych wrażeń, szczególnie z Disneylandu, wierzymy, że wystarczą do następnych — równie udanych — wakacji. Dzięki za pamięć!

Otrzymaliśmy też przepiękną kartkę od załogi jachtu "Solaris" żeglującego po Morzu Północnym:

Droga Redakcjo!

Na Wasze ręce dla wszystkich sympatyków żeglarstwa naszego Królewskiego Wolnego Miasta Sanoka, żeglarze sanoccy przesyłają serdeczne pozdrowienia z rejsu po wodach Morza Północnego.

Po odwiedzeniu Kilonii, Holtenu i przepłynięciu Kanału Kilońskiego, zawitaliśmy do Amsterdamu. Po dwóch dobach postoju i hal-sowaniu na wiatr przez następne trzy, zawiniliśmy na przepiękną wysepkę Helgoland. Stąd właśnie dzielna i jak zwykle uśmiechnięta żeglarska młodzież przesyła pozdrowienia.

Załoga jachtu "Solaris" i jej kapitan Janusz Jagoda.

Czujemy niemal tę wspaniałą morską bryzę na twarzy — a może byście tak nas zabrali następnym razem ze sobą? Żeglarze z nas co prawda marni, ale za to obsługę prasową mielilibyście najlepszą na całym Morzu Północnym...

JAJA — hurt

NISKIE CENY
P.H. „SAGRA”

Sanok, ul. Bema 5
(teren hurtowni „Selco”)
tel. (0-137) 521-691

LAWETY

Mikrobusy
do wynajęcia
tel. 303—22

SKLEP Z UŻYWANYM
SPRZĘTEM ZACHODNIM
AGD i RTV (także wózki
dziecinne)
BIAŁA GÓRA 12
ZAPRASZA
codziennie w godz. 10.00-17.00
tel. 359-14

Uwierz w siebie! Zaczynaj dzia-
łać na własne konto. Oferuję pra-
cę przy ręcznym tkaniu makatek.
Przesyłam materiały z tym zwią-
zane z rysunkami. Znaczkę pole-
cone na odpowiedź:
"ELB-MAX"; skr. 287, 35—959
Rzeszów II

"AMICUS"

KOMPUTERY
AKCESORIA
PROGRAMY

Informujemy o uruchomie-
niu nowego punktu
sprzedaży
przy ul. Sienkiewicza 3
(wejście od podwórka)
Ceny promocyjne !

Duży Lotek! 1225 zakładów.
Gwarancja min. 20% "piątką".
Zagraż — możesz rozbić bank
totalizatora. Koperta zwrotna po-
lecona: "AKOR—D46", Box 447,
Rzeszów II

Duży lotek, express, piłkar-
skie. Systemy, które wygrywają.
Zapewniają minimalne gwarancje.
Same się finansują. DL 237
zakładów 40% min. "5". "AG-
KOR" DL34, skr. 447, 35—959
Rzeszów 2

Chałupnicza produkcja kopert.
Gotowe skupujemy w cenie
15—20 gr/sztuka. Wysyłam wzor-
y gotowych. Załączyć znaczki za
3,00 złote. "B.I.H.U." KOZD, skr.
446, 35—959 Rzeszów 2

Duży lotek! Nie obiecuję szós-
tki, ale minimalną piątkę tak!!
Gwarancyjny już do przepisania na
kupony system na 1100 zakładów
z grupy liczb najczęściej losowa-
nych. Musisz zagrać niepowtarzalną
szansą: "Agencja K.O.O. — 1100",
skr. 447, 35—959 Rzeszów

* OGŁOSZENIA DROBNE * OGŁOSZENIA DROBNE * OGŁOSZENIA DROBNE

LOKALE — NIERUCHOMOŚCI

Sprzedam

* Garaż blaszak o wymiarach
standardowych 5x3, nowy, tel.
304—33

* Dom jednorodzinny partero-
wy (3 pokoje i kuchnia) w śród-
mieściu, teren uzbrojony, działka
8a oraz garaż, tel. 317—48 (wie-
czorem)

* Dom mieszkalny o pow.
330 m² w 85%, wykończony,
działkę 4,30 a w Sanoku, tel.
312—39 (po 19.00)

* Mieszkanie własnościowe
36,5 m² w Sanoku, I p., wykoń-
czone, tel. 330—90

* Działkę budowlaną 48
a z możliwością podziału, w Pi-
sarowcach, wiad. Pisarowce 30

* Działkę rekreacyjną przy ul.
Stróżowskiej, wiad. Sadowa
18/24

* Budynek drewniany z zabu-
dowaniami gosp. w Bażanówce,
tel. Bażanówka 254

* Stodołę do rozbiórki w Po-
biednie, wiad. Pobiedno 117 lub
tel. 502—00

* Działkę budowlaną uzbrojo-
ną o pow. 1,05 ha, dobry dojazd
(stacja TRAF0), wiad. Srogów
Górny 68

* Lub wydzierżawię dom gran-
niczący z Centrum Handlowym
FUX na Dąbrówce. Świetne miej-
sce na działalność gospodarczą,
tel. 361—86 (po 16.00)

* Działkę budowlaną 25 a na
Dąbrówce, tel. 361—86 (po
16.00)

* Dom drewniany przy potoku
Płowieckim, absolutnie nada-
jący się do remontu, tel. 361—86
(po 16.00)

* Pawilon handlowy przy ul.
Bema 5, tel. 230—75

* Stary dom drewniany
z działką 15 a w centrum Sano-
ka, tel. 316—07

KUPIĘ

* Dom jednorodzinny w Sa-
noku lub okolicy z ewentualnym
rozliczeniem mieszkania komfor-
towego I p., 62 m², tel. 355—30
(po 16.00)

* Działkę budowlaną uzbrojo-
ną lub rozpoczętą budowę w Sa-
noku, tel. Krosno (0131) 618—25
(po 17.00)

* Dom w Sanoku, może być
do remontu, tel. 350—15

Poszukuję do wynajęcia

* **Lekarz z rodziną poszuku-
je do wynajęcia mieszkania
dwupokojowego Sanoku, tel.
319—24 wew. 375**

* Młode małżeństwo poszu-
kuje mieszkania do wynajęcia
w Sanoku, tel. 363—15

* **Lokalu lub mieszkania na
gabinet, najlepiej na os. Trau-
gutta, tel. 354—97**

* **Wydzierżawię lub kupię
działkę pod garaż blaszany, tel.
grzecz. 379—29**

Posiadam do wydzierżawienia lub wynajęcia

* Pokój z kuchnią w Bykow-
cach 24, wiad. na miejscu

* Mieszkanie własnościowe
(45 m²), 2 pokoje, w Sanoku, tel.
301—68

* Pokój uczennicy lub
uczniowi, tel. 302—78

Zamienię

* Mieszkanie spółdzielcze na
parterze, 2 pokoje, kuchnia, na
większe, ul. Sobieskiego 22/31

* Mieszkanie 51 m² w Sano-
ku na większe lub dom (może
być starszy, drewniany) w okoli-
cach Sanoka, tel. 363—70

* Komfortowe mieszkanie
własnościowe na I p., os. Wójtos-
two z telefonem i garażem, na
dom z dopłatą, tel. 316—17

GEO — TOM

Kupno — Sprzedaż
Nieruchomości

Usługi geodezyjne

oferuje

— domy w stanie su-
rowym

— działki budowlane

— mieszkania

tel. 361—86 (do
16.00)

Aktualne propozycje
w gablocie obok BDK

AUTO — MOTO

Sprzedam

* Forda eskorta (1992), tel.
345—38

* Tanio fiata 126p (1980),
poj. 650, turkusowo—zielony, tel.
226—70

* Kolarkę turystyczną OR-
KAN, tel. 315—26 (po 16.00)

* Stara 200, stan b. dobry
(1988) oraz żuka towarowo—o-
sobowego z silnikiem ropniak
(1992), tel. 369—81

* Forda escorts 1,3 (1988),
stan b. dobry, przeb. 109 tys. km,
tel. 316—57

* Żuka A—16 i przyczepę sa-
mochodową, wiad. Sadowa 18/24

* Forda fiestę 2,3D (1983),
stan b. dobry, tel. 351—72 (do
20.00)

* Mercedesa (1979) na części,
tel. 358—95

* Stara 28, po remoncie, stan
b. dobry, wiad. Sadowa 13a/41

* Nysę 522 (1983) w całości
lub na części, silnik po remoncie
kapitałnym, wiad. Sadowa 13a/41

* Ładę 2105 (1983), karoseria
i silnik po remoncie, wiad. Z.Ko-
wal, Bukowsko 163

* Uno 45 (1994), 4—drzwiowy,
zielony metalik, tel. 262—05

* Opla corsę (1986), poj.
1200, tel. 347—89

* Żuka blaszaka, stan dobry
(1983), tel. 358—49

* Fiata 126 EL (1995), tel.
316—78

* Fiata 126p, 4—latka, stan
idealny, przeb. 26 tys km, tel.
352—80

* Poloneza caro 1,5 (1992),
biały, oznakowany, tel. 348—59

* Volkswagena scirocco
(1987), poj. 1800 (115 KM),
wtrysk—katalizator, alu—felgi
15", tel. 344—04 (po 20.00)

* Fiata 126p, czerwony
(1994), I właściciel, tel. Falejów-
ka 262—04, wiad. M.Gazdowicz,
Falejówka 53 lub tel. 325005
wew. 15—64

* Opla aconna 80 na części
oraz rtaka dwupiętowego 9,5 kW
do metrówek, tel. 329—38

RÓŻNE

* Przyjmę każdą ilość zbęd-
nej ziemi na działkę przy ul. Ro-
botniczej, tel. Polańczyk 53

* Zajęcia popołudniowe dla
dzieci nie uczęszczających do
przedszkola, tel. 306—06

Kupię

* Stare meble, nawet w złym
stanie, tel. 366—81

Sprzedam

* 19 rur stalowych, grubo-
ściennych, ochronnych o dł. 6 m,
tel. 356—50 (po 17.00)

* Sznucaera olbrzymia
— szczenięta 4 miesiące, tel.
(0137) 229—76

* Tanio grzejniki żeliwne no-
we, tel. 369—23

* Szucaera olbrzymia o gru-
bości 5 i 7 cm oraz 32" podłogo-
we, a także silnik 10 kW, tel.
317—22 (po 16.00)

* Fotel 2—osobowy w dob-
rym stanie, tel. 362—89

* Tanio kompletne c.o. piec,
kaloryfery, rury, naczynie zbior-
cze, złącza, tel. 366—68

* Grubościówko—wyrówniar-
kę 410 mm, frezarkę dolnowrze-
cionową, piłę oraz wiertarkę wie-
lowrzecionową, tel. 359—91 (do
8.00 i po 20.00)

* Zestaw komputerowy ABM
oraz organy Casio CT—670
z oryginalnym stojakiem i zasil-
aczem, tel. 332—82

* Sprawną chłodnię stacjonar-
ną STAR z agregatem 380V, tel.
666—22

* Parkiet bukowy, tel.
336—07 (po 16.00)

* Deck Teachnics RS TR 373
na gwarancji (550 zł) i rower gó-
rski TREK 800 (21") czarny, pra-
wie nowy plus osprzęt (750 zł),
tel. 358—36

* Biurko (szafka i szuflada)
— 160 zł, 3 manekiny sklepowe
— 100 zł, 5 półek półokrągłych
sklepowych — 150 zł, tel.
358—36

* Komplet wypoczynkowe
ze skóry, maszyny do szycia
i sprzęt gospodarstwa domowego
prod. RNF oraz ławy pokojowe
z blatami marmurowymi, tel.
373—63 (po 16.00)

* Atrakcyjną suknię ślubną
(165 cm), tel. 375—19 (po 16.00)

* Kafle z rozbiórki pieców
grzewczych, tel. 305—35

* Silnik małego leylanda tur-
bo, nominalny, przebieg 30 tys.
km, wiad. Jaćmierz Przedmieście
208 (soboty, niedziele)

Posiadam do wynajęcia

* Przyczepę lawetę, tel.
666—22

PRACA

* Zatrudnię panią do sklepu
odzieżowego, najchętniej rencis-
tkę z III grupą na 1/2 etatu, wiad.
bazar, ul. Lipińskiego, sklep Co-
bra (8.30—17.00)

* Poszukuję na kilka godzin
dziennie opiekunki do dziecka
(miał widziانا emerytka), wiad.
w redakcji

* Młoda osoba z wykształce-
niem średnim poszukuje pracy,
najchętniej w sklepie, tel.
323—20 (do 16.00)

* Poszukuję pracy w zawo-
dzie krawiec odzieży lekkiej, da-
mskiej lub innym, tel. 312—17
(od poniedziałku do czwartku,
10.00—12.00, 20.00—22.00)

* Zatrudnię kierowcę z kat.
prawa jazdy B plus E, wymagane
doświadczenie i znajomość Nie-
miec, tel. 339—21 (po 18.00)

* Udzielam lekcji języka an-
gielskiego, tel. 315—96

* J.angielski — korepetycje,
tłumaczenia różne z wydrukiem
komputerowym, tel. 354—86

* Język angielski — tłum-
czenia, nauka, tel. 355—05

* Poszukuję pracy jako opie-
kunka do dziecka, tel. 372—31

* Udzielam lekcji j. angiels-
kiego, tel. 365—51

* Udzielam prywatnie lekcji
j. angielskiego, niedrogo, tel.
330—37 lub wiad. ul. Sadowa
30/24

* Przedsiębiorstwo
"ZAH—POL", Zahutyń 222 za-
trudni: majstra, stolarzy—spawa-
czy. Wynagrodzenie—ponad 500
zł (netto), tel. 230—34

* Potrzebna opiekunka do ob-
łożnie chorej, tel. 300—89 (po
16.00)

Zguby

* Zagubiono świadectwo ukoń-
czenia szkoły zawodowej handlo-
we (z 1983 r.) na nazwisko Kry-
styna Mazur, zam. Olchowa 55

LEASING EUROPEJSKI FUNDUSZ LEASINGOWY **Agroleasing**

Zapraszamy od 9 do 17

**SAMOCZODY
DOSTAWCZE I OSOBOWE
MASZYNY, URZĄDZENIA
KOMPUTERY**

38-500 Sanok, ul. Chopina 10, tel./fax 30080

STANLEY

- * SYSTEMY ZABUDOWY SZAF WNEKOWYCH
- * DRZWI PRZESUWANE
- * DRZWI SKŁADANE
- * PROWADNICE DO DRZWI PRZEJŚCIOWYCH
- * NOWY SYSTEM WNĘTRZ

10 LAT GWARANCJI firmy STANLEY

Informacji udziela oraz przyjmuje zamówienia
AUTORYZOWANY PRZEDSTAWICIEL

Sklep wyposażenia wnętrza
SANOK
ul. Jagiellońska 7, tel. 321-06

WYPOŻYCZALNIA SUKIEN ŚLUBNYCH

Sanok, ul. Poprzeczna 13 (dom prywatny)
tel. 306-03

zaprasza codziennie w godz. 12.00 — 18.00

Oferta

PPHU "A-Z" w Sanoku, ul. Lipińskiego 114 (skrzyżowanie z ul. Stróżowska) tel. 50-801

- ★ Poleca w cenach hurtowych:
 - materiały wod.-kan. i elektryczne
 - farby, emulsje, kleje
- ★ Wykonujemy usługi instalacyjne
- ★ Przy zakupach powyżej 300 zł stosujemy 5 procent upustu.
- ★ Wydłużone do 14 dni terminy płatności.
- ★ Wystawiamy faktury VAT.
- ★ Na życzenie klienta zapewniamy bezpłatny transport w granicach m. Sanoka.

Hurtownia Wyrobów Hutniczych

„STALSAN” S.C.

oferuje stal:

- ☞ pręty gładkie i żebrowane o średnicy od 6 do 20;
- ☞ rury czarne i ocynkowane;
- ☞ kształtowniki;
- ☞ profile zamknięte;
- ☞ blachy czarne i ocynkowane;
- ☞ blachy trapezowe powlekane

Sanok — Dąbrówka, ul. II Armii WP 31
(teren byłej fabryki domów SPB)
tel. (0-137) 326-91
czynna od 7.00 do 16.00 w dni robocze

Szeroki asortyment i konkurencyjne ceny
ZAPRASZAMY

PPHU „NORKA”

Bielsko-Biała

**PUNKT PRZYJĘĆ
W SANOKU
HALA TARGOWA
stoisko 30**

proponuje usługi w zakresie:

- * przeróbki pierzyn na kołdry
- * wykonania kołder z wełny
- * czyszczenia pierza
- * sprzedaż wyrobów firmowych*
- * grępiowania wełny

Czynny: pn-pt 9.00—16.00
sobota 9.00-13.00

Płyty meblowe

- wiórowe
- laminowane
- blaty kuchenne postforming
- sklejką
- oklejane okleiną naturalną (buk, dąb)
- pilśniowe, lakierowane

Sanok, ul. II Armii WP 40
(baza SPB)
tel. (0-137) 329-91

HURTOWNIA
czynna 8.00 — 16.00
soboty 8.00 — 14.00

Pizzeria „Wenecja”

ul. 3 Maja 16
tel. 375-24

- ◆ pizza włoska
- ◆ napoje zimne
- ◆ spaghetti
- ◆ kawa oraz cappuccino
- ◆ lody włoskie (Gelato Fantastico)

ZAPRASZAMY!

**FHU „MARLUX”
RESTAURACJA „JAGIELLOŃSKA”**

38—500 Sanok, ul. Jagiellońska 49
tel. (0137) 312—08

czynna codziennie w godz. 12.00—24.00
Dancingi w czwartki i soboty od godz. 20.00.
Gra zespół MAGDA i MAREK

WSTĘP WOLNY

Na nadchodzący weekend i najbliższy tydzień szef kuchni
POLECA:

Schab zapiekany z szynką
drink tygodnia — „Teraz Polska”

ZAPRASZAMY

KARO ŻALUZJE

PRODUKCJA W SANOKU

- poziome
- pionowe (VERTICALE)

ul. Kościuszki 31
tel. 320-66 lub 335-98

— CENY PRODUCENTA —

P.P.H.U. „LOWO” SANOK
ul. Staszica 18, tel. 371-72, tel/fax 313-28

oferuje w cenach producenta

- * BLACHY TRAPEZOWE I DACHÓWKOWE
- * OKNA I DRZWI PCV
- * OKNA DACHOWE

RAUTARUUKKI POLSKA
STEEL STRUCTURE DIVISION

OKNA DACHOWE FAKRO

- * Drzwi wewnętrzne i zewnętrzne EKODOOR 2000
- * Stolarstwo aluminiowe * Stolarstwo drewniane *
- * Folie dachowe * Parapety * Rynny PCV *
- * Drzwi garażowe i bramy NORMSTAHL

Towar dowozimy własnym transportem.
Rabaty dla firm.

**FOTO — STUDIO — KOLOR
ZAKŁAD — SKLEP**

ul. Kochanowskiego 25, tel. 339-97

Marek Zakrzewski
zaprasza i poleca:

- PEŁNĄ GAMĘ USŁUG FOTOGRAFICZNYCH
- ZDJĘCIA BARWNE JUŻ W 45 MINUT!
- SPECJALNOŚĆ ZAKŁADU: FOTOGRAFIA PORTRETOWA

Uwaga!
Od 5 lutego oferujemy również wysokiej jakości zdjęcia czarno-białe
Przyjmujemy zamówienia na zdjęcia na porcelanie

**PHU „MORS”
sklepy AGD**

Największy wybór:

- » lodówek » zamrażarek » pralek
- » kuchni i innych

Raty bez poręczycieli!
10% I wpłaty!
Transport gratis!

MORS 1 — SDH I piętro, ul. Kościuszki 21, tel. 303-50
MORS 2 — ul. II Pułku Strzelców Podhalańskich 1, vis á vis bazaru MOSiR, tel./fax (0-137) 366-68

Codziennie w godz. 8.00-19.00
soboty w godz. 8.00-14.00

ZAPRASZAMY

Sanocka Spółdzielnia Mieszkaniowa w Sanoku
ogłasza przetarg nieograniczony otwarty

na dzierżawę:

1. pomieszczenia w bud. Kochanowskiego 25 o pow. 33,68 m² z przeznaczeniem do prowadzenia działalności handlowej, usługowej i biurowej. Cena wywoławcza — 4,50 zł/m² oraz obowiązujące podatki, co., wywóz nieczystości. Wysokość wadium — 15 zł.
2. działki przy ul. Prugara—Kettinga 14 o pow. do 20 m². Cena wywoławcza 5 zł/m² oraz obowiązujące podatki i wywóz nieczystości. Wysokość wadium — 10 zł.
3. działki przy ul. Prugara—Kettinga 24 o pow. do 20 m². Cena wywoławcza 10 zł/m² oraz obowiązujące podatki i wywóz nieczystości. Wysokość wadium — 20 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 24.09.1996 r. o godz. 10.00 w biurze ZGZM przy ul. Traugutta 9.
Wadium w wysokości odpowiednio do punktu 1, 2, 3 należy wpłacić w kasie SSM, ul. Sienkiewicza 1 w terminie do 23.09.1996 r. do godz. 15.00.

Pomieszczenia można oglądać w dni robocze w porozumieniu z Administratorem Os. Błonie tel. 321—51.
Natomiast lokalizację działek można oglądać na planszach w ZGZM, ul. Traugutta 9, tel. 321—56.
Spółdzielnia zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.
Szczegółowe warunki przetargu określone są w „Regulaminie przetargu”, który można zakupić w Sekcji SSM, ul. Sienkiewicza 1 w cenie 5 zł/egz., a do wglądu znajduje się w biurze ZGZM, ul. Traugutta 9.

Urząd Skarbowy Dział Egzekucyjny w Sanoku

podaje do publicznej wiadomości, że w dniu 19 września 1996 r. o godz. 10.00 w Przedsiębiorstwie Usługowo—Handlowym „ST” w Sanoku przy ul. Okrzei 5 celem uregulowania należności na rzecz Urzędu Skarbowego w Sanoku odbędzie się sprzedaż na I licytacji ruchomości należącej do Romana Kijowskiego, zam. w Besku 128:

- 1/ samochodu marki nysa—Towos 522 nr rej. KSP 7313 rok prod. 1977, nr silnika 136PZIN77, nr podwozia 182559, wartość szacunkowa 1.430.00 zł.

Cena wywołania na I licytacji wynosi 3/4 wartości szacunkowej. Zajątą ruchomość można oglądać w przedsiębiorstwie w dniach 16—18 września 1996 r. w godz. 8.00—14.00.

Osoby przystępujące do licytacji zobowiązane są do wpłaty wadium w wysokości 1/10 sumy oszacowania pojazdu. Nabywca zobowiązany jest uiszczyć natychmiast po udzieleniu mu przybycia przynajmniej cenę wywołania. Jeżeli tej ceny nie uiszczy, traci prawo wynikłe z przybycia i nie może nadal uczestniczyć w licytacji. Różnicę między ceną nabycia a kwotą wpłaconą po udzieleniu przybycia, nabywca powinien zapłacić pod rygorem utraty prawa wynikłego z przybycia, prawa do zwrotu wpłaconej w czasie licytacji kwoty, do godz. 12.00 dnia następnego. Gdyby licytacja ruchomości wyszczególnionej pod poz. 1 nie doszła do skutku, II licytacja odbędzie się w tym samym dniu o godz. 12.00 w w/w przedsiębiorstwie. Cena wywołania na II licytacji wynosi 1/2 wartości szacunkowej tej ruchomości. Zastrzega się prawo odwołania licytacji bez podania przyczyn.

**SPRZĘT KOMPUTEROWY
DRUKARKI, PLOTERY
KASY FISKALNE
TELEFAKSY
SIECI NOVELL, UNIX
OPROGRAMOWANIE
PAPIER KOMPUTEROWY
I KSEROGRAFICZNY
AKCESORIA
MEBLE KOMPUTEROWE
KSIĄŻKI I CZASOPISMA**

AE ADAX
PERSONAL COMPUTER

LEASING
* KONIS *
* ATY *

Zapraszamy od 9 do 17

38 500 Sanok, ul. Chopina 10, tel./fax 30080

Poziomo:

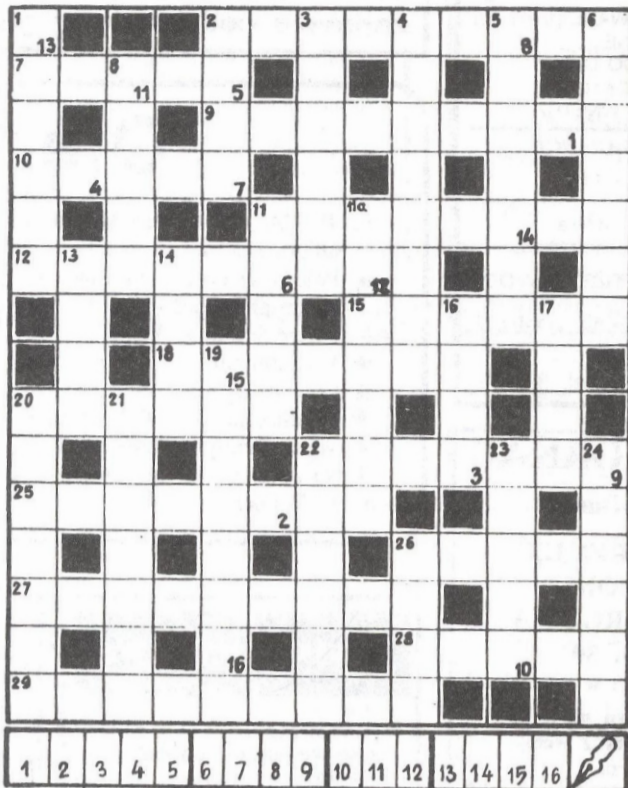
2. Przyprawa do mięs
7. Na wierzch wypływa
9. Bazar
10. Osława i San
11. Otwory na oczy
15. Głon prymitywny
18. Kiosk blaszany
20. Pasjonat
22. Budynek gospodarczy
25. Miasto portowe na Sycylii
26. Wieś letniskowa w woj. nowosądeckim
27. Utajnianie informacji kodem
28. Z Kopenhagi
29. Mieszkanca Alaski

Pionowo:

1. Dzielnica Bytomia z kopalnią węgla
2. Miejsce walki zapaśników
3. Stefan, aktor i reżyser teatralny
4. Dział mechniki stosowanej
5. Stolica Kenii
6. Rzadkie imię żeńskie
8. Człowiek doskonały
11. Grzbiet w Tatrach Zachodnich
- 11a. W tornistrze
13. Zabieg płucny
14. Urbi et...
16. Organ ZSRR zwalczający AK
17. Odmiana galopu
19. Kolega Smolenia
20. Masowy mord
21. Najwyższy szczyt Uralu
22. Sinan, miasto w Chinach Wsch.
23. Składnik benzyn
24. Skałander eskimoski
26. Poczekalnia dla statków

KRZYŻÓWKA

NR 37



Litery z pól ponumerowanych od 1 do 16 w prawym dolnym rogu utworzą hasło — rozwiązanie krzyżówki.

Rozwiązania (wystarczy samo hasło) prosimy nadsyłać na kartkach pocztowych w terminie do dziesięciu dni od daty ukazania się numeru "TS". Wśród autorów prawidłowych rozwiązań rozlosujemy trzy nagrody (do odebrania w ciągu dziesięciu dni): I — 10 zł, II — 5 zł, III — wypożyczenie trzech kaset video.

Sponsorem nagród II i III jest wypożyczalnia kaset video "Maskotka", ul. Kopernika 10. Przed odebraniem nagród z "Maskotki" prosimy o wzięcie zaświadczenia o wygranej z redakcji "TS".

Rozwiązanie krzyżówki z nr 35: **Bogaci nudzą się drożej**

Nagrody otrzymują:

- I — Janina Mielecka, ul. Kołłątaja 28
- II — Robert Kopacki, ul. Jana Pawła II 41/29
- III — Zofia Nycz, ul. Kwiatowa 32

Vademecum

Miejska Biblioteka Publiczna
Wypożyczalnia dla dorosłych: pon., sob. 10.00—15.00, wt., śr., czw., pt. 10.00—18.00
Wypożyczalnia dla dzieci: pn. 10.00—15.00, wt., śr., czw., pt. 10.00—17.00, sob. — nieczynne
Czytelnia: pon., sob. 10.00—15.00, wt., śr., czw., pt. 10.00—18.00
FILIE MBP:
ul. Kościelna 2
wt., śr., czw., pt. 14.00—19.00
ul. Traugutta 17
pn., czw., 10.00—15.00, wt., śr., pt., 10.—17.00
Olchowce
wt.—pt. 14.00—18.00
ul. Piastowska 74
pon., śr., 12.00—17.00, wt., 10.00—15.00
Biblioteka Pedagogiczna (tel. 321—82)
pon. 8.00—14.00, wt.—pt. 8.00—17.00, sob. 8.00—13.00
Muzeum Budownictwa Ludowego (tel. 316—72)
Codziennie 8.00—18.00
Cena biletów: normalne 2,5 zł, ulgowe 1,5 zł
Muzeum Historyczne (tel. 306—09)
Galeria Beksińskiego — czynna 9.00—15.00
Wystawa ikon — czynna 9.00—15.00
Sanocki Dom Kultury (tel. 341—42)
Młodzieżowy Dom Kultury (tel. 309—15)
czynny codziennie 8.00—15.00
ODK "Puchatek" (tel. 317—76)

ODK "Gagatek" (tel. 302—62)
MOSiR
basen odkryty, czynny codziennie od 10.00 do 19.00.
Ceny biletów: dorośli — 3,50 zł, dzieci i młodzież — 2,50 zł, dzieci do lat 7 — 1,50 zł.
Grupy zorganizowane powyżej 30 osób: dorośli — 3 zł, dzieci i młodzież — 2 zł, dzieci do lat 7 — 1 zł.
W godz. 15.00—19.00 — zniżki: dorośli — 2,50 zł, dzieci i młodzież — 1,50 zł, dzieci do lat 7 — 50 gr.
Gr. zorg. ponad 30 osób: dorośli — 2,30 zł, dzieci i młodzież — 1,30 zł, dzieci do lat 7 — 50 gr.
Telefony
Pogotowie Energetyczne 308—61
Pogotowie Gazowe 303—03
Pogotowie Wodociągowe 326—57
Pogotowie Weterynaryjne 329—94
Pogotowie Pediatryczne 306—22
Pomoc drogowa 981
Informacja PKS 936
Kasa biletowa PKP 304—04
Postój Taxi 303—33
Nadawanie telegramów 905
Zamawianie rozmów międzymiastowych 900
Biuro napraw 914
Biuro zleceń 917
GOPR 322—04 (całą dobę)

W TROSCE O MŁODZIEŻ

Członkowie Klubu Seniora "Sanoczanie" działający przy Zarządzie Miejskim PKPS w Sanoku, obserwując głęboko posuniętą demoralizację nieletniej młodzieży są bardzo taką sytuacją zaniepokojeni. Widzą konieczność zwrócenia na to uwagi Radnym naszego miasta oraz wydania zarządzenia o zaniechaniu kolportażu prasy demoralizującej nieletnią młodzież.

Czy zdrowy rozsądek i troska o wychowanie młodzieży i przyszłość naszej Ojczyzny mogą nam być obojętne?

Do sprzedawców w kioskach "Ruchu" apelujemy o nieprzyjmowanie do sprzedaży bezwartościowej prasy — tzw. "brukowców". Jako obywatele naszego miasta winniśmy propagować miejscową prasę samorządową czy kościelną wydawaną w poszczególnych parafiach.

Gdy nasz skromny apel znajdzie zrozumienie, przychylność i wzbudzi potrzebę działania, to my wszyscy, którym sprawa młodzieży leży głęboko na sercu staniemy się pionierami moralnej odnowy naszej Ojczyzny.

Na zakończenie pragniemy się powołać na obowiązujące zarządzenia i przepisy, wyraźnie zabraniające reklamowania, rozprowadzania i sprzedaży prasy gorszej i demoralizującej młodzież

RADA KLUBU SENIORA
"SANOCZANIE"

Syndyk Masy Upadłości POM w Sanoku

zaprasza do składania ofert na zakup:

1. Lokalu położonego w bloku mieszkalnym przy ul. Jagiellońskiej 58 w Sanoku o pow. 55,18 m², wycenionego na kwotę 6 644, 32 zł oraz
2. Łącznicy telefonicznej typ SPC—40 wraz z siłownią
3. Kalkulatora elektronicznego Casio typ DR—8620 (3 szt)
4. Mikrokomputera ASI BAT—N 286 — 6 MHz (2 szt.)

Oferty pisemne można składać w POM w Sanoku, ul. 1000—lecia 83, tel. 306—66 w terminie do dnia 20.09.1996 r. z podaniem adresu oferenta i numerem telefonu.

Bank Zachodni S.A. I Oddział w Przemysłu Filia w Sanoku 38—500 Sanok, Rynek 16, tel. 347—51

o g ł a s z a

przetarg nieograniczony, ofertowy, pisemny na wykonanie remontu i modernizacji pomieszczeń Banku.

Zakres robót obejmuje wykonanie robót budowlano—instalacyjnych wg dokumentacji projektowej posiadanej przez Bank.

Zaprasza się osoby fizyczne, osoby prawne oraz jednostki organizacyjne nie posiadające osobowości prawnej do składania ofert na wykonanie w/w robót.

Oferta winna zawierać wartość ryczałtową przedmiotowych robót oraz termin wykonania.

Oferty w zaklejonych kopertach należy składać w siedzibie Filii w Sanoku, przy Ryнку 16, w terminie do dnia 20 września 1996 r. w godzinach 8.00—14.00. Otwarcie ofert nastąpi w dniu 23 września 1996 r. o godz. 10.00 w siedzibie Banku.

Dodatkowych informacji dotyczących przetargu udziela się w siedzibie Filii w dniu 16 września w godz. 8.00—14.00.

Zastrzega się prawo swobodnego wyboru ofert oraz uznania, że przetarg nie dał rezultatu bez podania przyczyny.

WYBÓR OFERT

Elfot s.c. Sanok, ul. Sienkiewicza 3, tel. 36834

OGŁASZA ZAPYTANIE OFERTOWE

na wykonanie w budynku przy ul. Przemyskiej 21 (dawna stołówka STOMIL, były DEKUS)

- ocieplenia budynku
- naprawy dachu płaskiego (papa)
- ocieplenia posadzek plus terakota
- wykonanie sufitów podwieszanych
- wymiany stolarki okiennej i drzwiowej
- inne

Szczegółowy wykaz prac dostępny w firmie od 17 do 18 września w godz. 8.00 — 15.00.

Termin składowania ofert, 24.09.96 r.

Wybrany oferent przystępuje do prac do końca września.

Zarząd Miasta Sanoka ogłasza przetarg nieograniczony

- na:
1. Budowa sieci wodociągowej w dzielnicy Olchowce w Sanoku, rejon ulic: Zagłoby, Chrobrego.
 2. Budowa zestawu hydroforowego wraz z uzbrojeniem i zasilaniem w dzielnicy Olchowce w Sanoku.
 3. Budowa oświetlenia ulicznego przy ul. Gorazdowskiego w Sanoku.

Termin realizacji zamówienia:

1. Na budowę sieci wodociągowej w dzielnicy Olchowce w Sanoku, rejon ulic: Zagłoby, Chrobrego — 30.11.1996 r.
2. Na budowę zestawu hydroforowego wraz z uzbrojeniem i zasilaniem w dzielnicy Olchowce w Sanoku — 31.05.1997 r.
3. Na budowę oświetlenia ulicznego przy ul. Gorazdowskiego w Sanoku — 30.11.1996 r.

Warunkiem udziału w postępowaniu o udzielenie zamówienia jest wniesienie wadium:

1. Na budowę sieci wodociągowej w dzielnicy Olchowce w Sanoku, rejon ulic: Zagłoby, Chrobrego — 600,00 zł.
2. Na budowę zestawu hydroforowego wraz z uzbrojeniem i zasilaniem w dzielnicy Olchowce w Sanoku — 1.000,00 zł.
3. Na budowę oświetlenia ulicznego przy ul. Gorazdowskiego w Sanoku — 700,00 zł.

Wadium należy wnieść w kasie Urzędu Miasta Sanoka, pokój Nr 30 w terminie do 25.09.1996 r. do godz. 9.00.

Postępowanie nie zostało poprzedzone wstępną kwalifikacją.

Formularz zawierający specyfikację istotnych warunków zamówienia można odebrać osobiście lub poprosić o wysłanie pocztą w: Urzędzie Miasta Sanoka, Referat d/s Inwestycji i Remontów Kapitałnych, 38—500 Sanok, ul. Rynek 1, pokój Nr 4.

Zamkniętą kopertę zawierającą ofertę należy złożyć w: Urzędzie Miasta, Referat d/s Inwestycji i Remontów Kapitałnych w Sanoku, 38—500 Sanok, ul. Rynek 1, pokój Nr 4. Pracownikami uprawnionymi do kontaktów z oferentami są:

mgr inż. Zygmunt Borowski i mgr inż. Marek Polechoński tel. 300—03.

Termin składania ofert upływa dnia 25 września 1996 r. o godz. 9.00.

Otwarcie ofert nastąpi w siedzibie Urzędu Miasta Sanoka pokój Nr 64 w dniu: 25 września 1996 r. o godz. 10.00.

Postępowanie będzie prowadzone z zastosowaniem preferencji krajowych.

W przetargu mogą wziąć udział oferenci, którzy:

- 1). złożą dokumenty zgodnie z art. 22 Ustawy o zamówieniach publicznych,
- 2). nie podlegają wykluczeniu z ubiegania się o zamówienie publiczne na podstawie art. 19 w/w Ustawy,
- 3). w pełni akceptują warunki zamawiającego określone w specyfikacji istotnych warunków zamówienia.

Rejonowa Spółdzielnia "Samopomoc Chłopska", ul. Kościuszki 15, 38—500 Sanok

o g ł a s z a

przetarg nieograniczony na sprzedaż następujących samochodów:

- star A—200 nr podw. 69288, rok prod. 1989 nr rej. KSS—954 D, cena wywoławcza 15.000 zł netto
- star A—200 nr podw. 68894, rok prod. 1988 nr rej. KSS 901 D, cena wywoławcza 15.000 zł netto
- star A—200 nr podw. 70262, rok prod. 1989 nr rej. KSS 998 D, cena wywoławcza 16.000 zł netto

Przetarg odbędzie się 30 września 1996 r. o godz. 12.00 w biurze Spółdzielni przy ul. Kościuszki 15.

Do ceny netto doliczymy podatek VAT—22 proc.

Powyższe środki transportowe można oglądać w dniu przetargu od godz. 8.00—11.00.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej, najpóźniej w dniu przetargu do godz. 11.00, w kasie Spółdzielni lub na konto 333632—55 BDK O/Sanok.

Zastrzega się prawo odwołania przetargu lub wycofania z przetargu środka transportowego bez podania przyczyn.

Rejonowa Spółdzielnia "Samopomoc Chłopska", ul. Kościuszki 15, 38—500 Sanok

o g ł a s z a

przetarg ofertowy na sprzedaż magazynu murowanego podpiwniczonego wraz z działką nr 125 o pow. 13 arów w użytkowaniu wieczystym w Tyrawie Wołoskiej.

Oferty w zalakowanych kopertach należy składać w sekretariacie Spółdzielni przy ul. Kościuszki 15 do 30 września 1996 r.

Otwarcie kopert nastąpi 1 października 1996 r.

Wszelkich informacji udziela sekretariat Spółdzielni, tel. 317—87.

Zwiedzajcie Podhale!

Przed tygodniem wyraziliśmy przypuszczenie, że podczas niezłomnego meczu dojdzie do istnej wojny na gardła pomiędzy kibicami STS—Autosan i KTH—Optimus. Niestety, przez kompletną nieodpowiedzialność władz krynickiego klubu, mecz nie doszedł do skutku, a sędziowie z Sosnowca, sanoccy hokeiści i około trzystu kibiców zrobiło sobie w ohydna, zimną i deszczową niedzielę rycieczkę krajoznawczą.

Co do tego, że całkowitą winę za istniały bajzel ponoszą działacze KTH, nie ma najmniejszych wątpliwości. Przecież nagranie informacji na automatycznej sekretarce STS—u w niedzielę o 9.30 i nadanie faksu także w niedzielę, o 14.16 (!) wcale nie załatwia sprawy. Sanoccy hokeiści wyjechali na mecz o dziewiętej rano! Niektóre komendy policji wieziały, że mają zawracać sanoczan na trasie, ale akurat na poinformowanych policjantów trafił tylko jeden autokar z kibicami. Zresztą fani, po krótkim oczekiwaniu na pozostałe autobusy, nie dali wiary policjantom z Bieczyńska, także dojechali do stolicy Podhala. Zapelnienie spartaczyła sprawę nowotar-

ska policja. Mimo że organizatorzy wyjazdu kibiców prosili stróżów prawa o eskortę od rogatki Nowego Targu policja nie zawracała sobie tym głowy. W efekcie kilku pijanych wyrostków dopuściło się na ulicach chuli-gańskich wybryków. Trzech zostało zatrzymanych za wybijanie szyb i wyłamywanie lusterek w samochodach. Potem radio podało informację, że tłum zdegradowanych przełożeniem meczu kibiców "ruszył w miasto". Tymczasem tłum dość spokojnie (nie licząc okrzyków wznoszonych przez niektóre grupy) stał sobie pod halą lodową...

(mp)

Górskie MP

Nabierali doświadczenia

Bez sukcesów startowali w górskich MP juniorów Anna Ryniak i Marcin Karczyński. Marcin pokazał się wprawdzie na trasie, jechał aktywnie bojowo, ale zabrakło mu sił, Anka startowała na rowerze górskim, i na drugim ze zjazdów przegapiła decydującą ucieczkę.

Bardzo szybko zaatakowała Anka kolarzy — relacjonował nam juniorów trener sanoczan Janusz Głowacki. Marcin zdecydował się na samodzielny atak między Soliną a Polańczykiem i odjechał od zającej grupy, jednak ja, jadąc kolumnie wyścigu nawet tego nie zauważyłem. Dopiero w Wolkowicy odjechał do nas wózek sędziowski. Wysłano nam przesuwac się do przodu. Dagoniliśmy Marcina w Rajscem, akurat jak złapał gumę. Zmieniliśmy koło, co zajęło minutę, może trzydzieści sekund, ale okazało się, że ona nieodpowiednie zębátky na trasie. Na ponownej zmianie koła zawodnik znów stracił około minuty, ale jechał mocno dalej. Tuż przed defektem Marcin prawie dojechał uciekającą piątkę — gdyby ich nie zgasili, mógłby chwilę odpocząć. Marcin stawka nieustannie się tasowała. Karczyński cały czas jechał z przodu. Najgorsze stało się za zjazdami Górnymi, a więc kilka ki-

lometrów przed metą. Na długim podejździe w oczach widać było, że Marcin słabnie. Jechał wprawdzie w pierwszej dziesiątce, ale na ostatnich metrach pośluszył go peleton rozciągnięty na kilka minut. Marcin kręcił już na bardzo miękkim przełożeniu, byle dotrzeć do mety. Końcówkę pokonał niemal dwa razy wolniej, niż na treningach.

Anka Ryniak na jednym ze zjazdów wyraźnie się zagapiła, liczyła, że kiedy góra się skończy, bez trudu dojdzie rywalki, ale się to nie udało. Po prostu przegrała taktycznie. O jej sile świadczy jednak fakt, że przez długi czas jadąc samotnie utrzymywała jednakowy dystans do grupy, a przecież w peletonie jedzie się znacznie łatwiej. Wystartowała na górskim rowerze, bo po prostu nie ma szosowego.

Start moich zawodników należy traktować tak, jak zapowiedziałem, w kategorii zdobywania doświadczeń.

wystuchał (mlc)

W dniach 27—30.09.1996 r. w Sanoku Ośrodek Sportu i Rekreacji Sanoku zorganizował ostatnie w tym roku turnieje sportowe z cyklu "Wiosna w mieście".

W turnieju koszykówki, stojącym na wysokim poziomie sportowym, wzięło udział 7 drużyn. Rozgrywały mecz systemem "każdy z każdym" w dwóch grupach. Zwycięzcy zajęli I miejsce, natomiast zdobyli II miejsce drugich o miejsce III. Kolejność: 1. Dream Team 2. X 3. Robotnicza 4. Sadowa

Drugi turniej "dzikich drużyn" piłkarskich zgromadził aż 11 zespołów (uczestnicy w wieku do 15 lat).

Drużyny rozgrywały mecze systemem pucharowym, następnie "każdy z każdym".

- Ostateczna kolejność:
1. Dream Team
 2. Olchowce
 3. Sao Paulo

W/w imprezy zostały przeprowadzone na Stadionie MOSiR. Zwycięzcy (drużyny na miejscach 1—3) otrzymały nagrody rzeczowe ufundowane przez organizatora.

Kusiak — Auto — Sport

ZAKŁAD MECHANIKI POJAZDOWEJ

- diagnostykę silników
- diagnostykę i geometrię podwozi
- podwyższenie mocy silników
- mechanikę ogólną
- remonty kapitalne silników

oferujemy pośrednictwo w zakupie samochodów używanych, sprowadzonych z Francji.

— udzielamy rabatów dla stałych klientów. Sanok, ul. Przemyska 35 (obok Stomilu) tel. 372—68. Wynajęcie od poniedziałku do soboty w godz. 8.00 — 17.00

— bezpośredni dystrybutor firmy Castrol — u nas najtaniej! WYMIANY OLEJU GRATIS!

Dzisiaj w Bytomiu

Piknik po dwucyfrówce

O tym, że pierwszy mecz tegorocznego sezonu ligowego rozegrany zostanie w poniedziałek, kibice dowiadawali się pocztą pantoflową. Wszakże obie strony dogadały się dopiero w poniedziałek rano i nie było już czasu na rozwieszenie plakatów. Mimo to na "Torsanie" zjawili się dość spora rzesza fanów, która jednak nie uczestniczyła w hokejowej uczcie. W pierwszym spotkaniu STS zwyciężył drużycją, choć zaangażował do walki najwyższą pięćdziesiąt procent swych możliwości. W drugim dniu nasza drużyna przystąpiła do meczu z przekonaniem, że krynczanie sami będą strzelać sobie gole. Nim STS na dobre podjął walkę było już 1—3 (później 2—4) i należało mocno się postarać, żeby uratować remis.

Poniedziałkowe wydarzenia na lodzie stają się mało istotne, jeśli spojrzeć na nie przez pryzmat dramatu, jaki stał się udziałem Tomasza Jękniera. Nasz zawodnik lekko uderzył kijem bodajże Siergieja Kaniukowa, sędzia Jan Madeksza zasygnalizował karę, ale Igor Leonowicz postanowił wziąć sprawy we własne ręce. Rozpędzony podjechał do Jękniera i z całym impetem walnął go trzonkiem kija (z trybun wyglądało to na uderzenie łokciem) w twarz. Już po kilku sekundach widać było, że to nie przelewki: koledzy zaczęli rozpaczliwie wzywać na łód lekarza. Po krótkich zabiegach w boksie dr Jarosław Sawka i masażysta Stanisław Czerwiński sprowadzali Tomka do szatni. Widać było nader dokładnie, jak po kilkudziesięciu metrach hokeista stracił przytomność i został doniesiony do szatni na rękach. Za chwilę trafił do szpitala. Reporter "Tygodnika" odwiedził go na oddziale laryngologicznym nazajutrz. Nos naszego napastnika był bardzo opuchnięty, lecz Tomasz czuł się bez porównania lepiej, niż w poniedziałek.

— Nie pamiętam momentu uderzenia — powiedział nam T.Jękner — zresztą w ogóle z wczoraj to niestety nie pamiętam. Głowa leciała mi raz w jedną, raz w drugą stronę. W ubiegłym roku też miałem złamany nos, więc myślałem, że teraz tylko mi go nastawią i wrócę do domu. Jednak sprawa jest o wiele poważniejsza — gdy zapytałem lekarza, czy mogę wyjść na własną prośbę, powiedział mi, iż to wykluczone. Szkoda, bo myślałem, że pójdę dzisiaj pooglądać mecz, ale nie zwolnił mnie nawet na dwie godziny. Mam wstrząszenie mózgu, pogruchołoty nos i złamany ząb. Nawet wykopać mi się nie wolno, bo lekarze boją się, że się przewrócę. Czekam, aż zjedzie mi opuchlizna z twarzy, wtedy dopiero zostaną poddany zabiegowi. Jeśli więc wszystko dobrze się ułoży, to i tak zostanie w szpitalu przynajmniej do niedzieli. Szkoda, zwłaszcza, że bardzo dobrze znałem ten sezon. Tutaj jestem dopiero kilkanaście godzin, ale już strasznie się nudzę. Dobrze, że Czesiek Radwański, Grzesiek Lowas i Krzysiek Ruchała przynieśli mi krzyżówki do rozwiązywania. Poza nudą nic mi nie doskwiera, personel tego oddziału jest bardzo miły.

Tym bardziej przykre staje się to zajęcie, jeśli uświadomić sobie, że miało ono miejsce w 47 min, kiedy STS miał na koncie już osiem strzelonych goli i nie mogło zmienić losów tego jednostronnego spotkania. Leonowicz podobno był po meczu bliski placu i tłumaczył, że czysto

zaatakował Jękniera barkiem. To zrozumiałe, że kiedy emocje opadły zawodnik zawstydzony swego czynu, jednak bycie sportowcem polega również na tym, by umieć trzymać nerwy na wodzy w trakcie gry. Jeżeli zaś ktoś potrafi barkiem złamać ząb, zmiażdżyć nos i przyprawić człowieka o wstrząs mózgu, to niżej podpisany może bez trudu wzbudzić się w powietrze i przebrnąć z Sanoka do Krynicy bez odpoczynku...

We wtorek do pauzującego karnie Leonowicza dołączył jeszcze znany z niegdysiejszych występów w Metro nie Toruń Jurij Kłoczko (kontuzja kostki). Wydawało się, iż "kateheci" bez dwóch innostranców nie będą istnieć na taflę. Tymczasem podopieczni trenerów Aleksandra Władysława i Adama Kilara pokazali, że jeśli chcą, potrafią grać w hokeja a nie się rozbić. Dodatkowo podnosiła ich na duchu postawa Marka Zawilowicza, który związał się jak w ukropie, broniąc w nierzadko bezradnych sytuacjach. Nim jednak sanoccy kibice zaczęli niepokoić się wynikiem i grą swych pupili, miały miejsce dwie niezwykle sympatyczne uroczystości.

Najpierw pożegnano kończącego karierę Zygmunta Wójcika. Trzeba przyznać, że los wyreżyserował sprawę idealnie. "Słoń" zaczynał swą karierę w KTH, by w 1989 roku przenieść się do Sanoka i osiągnąć tu na stałe. Kapitan otrzymał piękne kwiaty, zegarek i okazały puchar, zaś kapitan KTH—Optimus Ryszard Pawlik i Marek Zawilowicz wręczyli mu olbrzymią maskotkę przedstawiającą... słoń. O byłym kapitanie nie zapomnieli także kibice, których delegacja obdarowała Zygmunta dużym obrazem. Identycznie obdarowano Wojciecha Zubika, traktując prezent, jako ślubny. Kwiatki (podarowane przez kwaciarnię Adama Fineczki) otrzymała także sędziowska trójka, jednak pan Piotr Sudół po raz kolejny udowodnił, że wyznaczanie go do prowadzenia ligowych spotkań jest po prostu farsą. To prawda, że Jan Madeksza w poniedziałek także mylił się bardzo często, jednak gdyby P.Sudół choć raz poprowadził mecz na poziomie Madekszy, nikt nie miałby do niego pretensji. We wtorek bytomski arbiter postanowił traktować hokej jako grę bezkontaktową i odgizdywał każde dotknięcie zawodnika przez rywala. Choć nie tylko: Leszek Piksa siedział dwie minuty za to, że usiłował — bezwzględnie czysto — odebrać krążek Andrzejowi Trutemu. Tomasz Demkowicz i Siergiej Glakin zamienili ze sobą dwa zdania nie dotykając się zupełnie i też ciu pasem odesłani zostali na ławkę. Pan Sudół

starł się przynajmniej być sprawiedliwy: jeśli na początku II tereji za darmo wysłał na karę Trutego i Piotra Baryłę to za chwilę bezceremonialnie wlepił dwie urojone kary gościom. I co, nie było sprawiedliwie?

Dzisiaj hokeiści grają w Bytomiu z Polonią, która uporała się z faworyzowaną (Fatikow, Prima, Pawluczenko!) Cracovią. Wypada mieć przekonanie, że STS w meczach z bytomianami nie pozwoli sobie ani na sekundę odprężenia.

Adam Kilar (II trener KTH): — Wczoraj nie wytrzymał meczu psychicznie. Poza czterema — pięcioma zawodnikami nasza drużyna jest bardzo młoda. Ci chłopcy w całej karierze rozegrali niewiele więcej spotkań, niż STS sparingów przed tym sezonem, więc wczoraj najnormalniej pękli. Zwłaszcza, że sędzia uznał pierwszą bramkę, a w rzeczywistości krążek zatrzymał się na linii. Dzisiaj podeszli już do meczu rozluźnieni, a Marek Zawilowicz był na lodzie pierwszoplanową postacią. Cieszy nas ten remis, bo STS był faworytem, więc odebrany mu punkt powinien dodać naszej drużynie wiary we własne siły.

Czesław Radwański (II trener STS—Autosan): — Może drużyna jest trochę zmęczona, ale do drugiego spotkania podeszła sobie zbyt lekko. Tymczasem z beniaminkiem też trzeba walczyć. Zawilowicz przypomniał sobie chyba mecz z Tysovią, a nasi jeździli po lodowisku i liczyli, że to partner zdecydowanie się pociągną grę.

Wojciech Zubik: — Jesteśmy zajęci, nie mamy sił. W niedzielę podróżowaliśmy przez trzysta kilometrów. Wczoraj skończyliśmy mecz o wpół do dziesiątej. Pierwszy mecz jako się ułożył, dzisiaj pod bramką nic nie potrafiliśmy zrobić. Sędziowanie było jak w juniorach.

STS—Autosan — KTH Optimus Krynica 10—1 (6—0, 2—0, 2—1) i 4—4 (1—1, 0—1, 3—2). Bramki dla STS—u: Jękner 9, 11, 19 i 28 min, Lowas 7, T. Demkowicz 9, Politsinski 12, Fajkow 38, Bieliakow 50 i Mermer 57 min oraz Ruchała 20, Mermer 47, Bieliakow 53 i Zubik 56 min. Skład STS—u: Kudin (w poniedziałek od 53 min Lisowski) — Truty (14 w tym 10 min), Zubik (6), T. Demkowicz (8), Niemiec, Lowas (4) — A. Burnat (2), Baryła (6), Bieliakow, Fajkow, Politsinski — Misterka (4), M. Burnat, Jękner (2), Mermer (4), Ruchała (2) oraz D. Demkowicz (w poniedziałek), Proć i Milczanowski (we wtorek w miejsce Jękniera).

(mp)

U atletów — weteranów

Wakacje z sukcesami

Jeśli ktoś wypoczywał w letnich miesiącach, to z pewnością nie sanoccy sztangiści. Zdążyli oni za to ustanowić trzy rekordy świata, zostać mistrzami i wicemistrzami globu oraz... Ameryki!

Bardzo udanie wystartował w ME weteranów Mieczysław Gontek. Wprawdzie konkurencja w kategorii do 99 kg była niezwykle silna i nasz ciężarowiec zdobył V miejsce, jednak uzyskał pierwszorzędną rezultat — 259 kg (117 i 142). W poprzednich latach zdarzyło mu się już zdobywać medale ze słabszymi wynikami.

Henryk Baran (pamiętacie go, kibice?) mieszka od lat w USA. Wystartował on w mistrzostwach Ameryki (całej — północnej, środkowej i południowej) i wygrał te zawody w kategorii do 54 kg. Rwanie przegrał z Kubańczykiem i reprezentantem USA (85 kg), jednak w podru-

cie rozmawiał z rywalami językiem zupełnie dla nich niezrozumiałym. Już w pierwszym podejściu zadysponował na sztangę 105 kilo, podczas gdy rekord świata wynosił 102 kg. Ostatecznie wystrubował wynik do 115 kg i zwyciężył z rezultatem 200 kg (rekord świata w dwuboju).

W minioną sobotę Henryk Baran zdobył w Toronto mistrzostwo świata weteranów. W rwaniu zaliczył on 82 kilo zaś w podrzucie o pół kilograma więcej, niż wynosił jego własny rekord świata. Gdy matka sztangiści informowała o tym wyczynie Krzysztofa Łagodzica, nie omieszkała dodać, że Henryk prosił ją o przekazanie pozdrowień dla wszystkich kibiców z Sanoka.

Stanisław Krawczyk zdobył w Chicago srebrny medal Mistrzostw Świata weteranów w trójboju siłowym. Zaliczył on 210 kg w przysiadzie, 155 w wyciskaniu i 245

w martwym ciągu.

Mieszkańcy w Sanoku sztangiści także nie próżniają. Starsi panowie przygotowują się do grudniowych zawodów o Puchar Gorlic. Motywacją do pracy jest fakt, że MŚ za rok odbędzie się w podkaszalińskim Mielnie. Krzysztof Łagodziec ocenia, że Czesław Gałuszka, Józef Sokolowski, Mieczysław Gontek i Janusz Sabat wystartują w nich z medalowymi szansami.

(ała)

PRYWATNA SZKOŁA TENISOWA
OGŁASZA
nabór dzieci z klas I - IV
szkół podstawowych
ZAPISY I INFORMACJE
tel. 306-47 w godz. 10 - 17
Zapraszamy!

Złe miłego początku

Przed potyczką Stali z Pogonią Leżajską otwarcie mówiono o trzech punktach. Kiedy jednak na pół godziny przed końcem stalowcy grając w dziesiątkę przegrywali zero do jednego, chyba nikt nie wierzył, że uda się wywalczyć korzystny rezultat. Gdy po chwili siły się wyrównały, znów mocniej zabili serca kibiców. Niestety, przez kolejne dwadzieścia min goście wciąż dyktowali warunki. Wydawało się, że wynik meczu jest już przesądzony...

Spotkanie rozpoczęło się od kilku szybkich wyjść Pogoni, lecz po chwili inicjatywę przejęli stalowcy. Cóż z tego, skoro ich strzały były zadziwiająco wręcz niecelne (Mariusz Birówka dwukrotnie, Jacek Zięba, Szymon Gołda), bądź padały łupem bramkarza przyjezdnych Krzyżaka (ponownie Birówka i Zięba). Między 14 a 15 min sanoczanin zaprzęśli dwie dogodnie sytuacje: najpierw Marek Hendzel nie trafił w piłkę głową, chwilę później najlepszą w tym okresie gry okazję zmarnował Janusz Sieradzki. Po centrze z lewej strony, przez nikogo nie naciskany, z ok. 8 metrów strzelił głową słabo i niecelnie, efektem czego futbolówka tylko potoczyła się wzdłuż bramki.

Potem gra się wyrównała. W 32 min Mariusz Zablotny poślizgnął się nie sięgając piłki, dopadł jej Tomasz Szmuc i znalazł się przed ostatnim obrońcą. Wprawdzie udało mu się go minąć, ale nieczysty strzał z ostrego konta przeszedł obok "długiego" słupka. Po chwili ten sam zawodnik kolejny raz dał do myślenia sanockim defensorom, jednak po jego główce piłka ponownie minęła słupki.

W 40 min. kartkę otrzymał Birówka. Gdy chwilę później złapał za koszulkę szarżującego przeciwnika, arbiter okazał się jeszcze wyrozumiały, ale jasnym było, że kolejny faul zakończy się usunięciem piłkarza z boiska. Dlatego też kibice przypuszczali, że w przerwie Birówka zostanie zmieniony.

Emocje w drugiej połowie zaczęły się od 49 min. Lipiński "przepytał" sanockiego golkipera, by chwilę później nie sięgnąć futbolówki na własnym polu karnym, dzięki czemu przjął ją Zięba. Niestety, zamiast lekko wypuścić sobie piłkę (znalazłby się sam przed bramkarzem gości), strzelił z 12 metrów, na domiar złego półtora metra ponad bramkę. Dwie minuty później trener Jerzy Danił zapewne mocno żałował, iż nie ściągnął Birówki. W całkiem niegroźnej sytuacji faulował po raz kolejny i musiał opuścić murawę. Nie zdążył jednak nawet dojść do szatni, gdy gracze z Leżajskiej fetowali zdobycie bramki. Stalowcy chyba jeszcze nie ochłonęli po czerwonej kartce, bo tylko w ten sposób wytłumaczyć można, iż zupełnie nie pokryli napastników gości. Po precyzyjnym wolnym z prawego narożnika boiska do piłki doszedł Boroń i najspokojniej w świecie umieścił ją głową w prawym okienku sanockiej bramki.

Minutę później powinno paść wy-

równanie. W polu karnym znalazł się Kornecki, ale jego półprzewrotka przeszła tuż obok słupka. Odtąd znacząca się taktyczna przewaga Pogoni. Przyjmowali sanoczan na swej połowie, by po odbiorze piłki dość sprawnie przeprowadzać akcje zaczepne. Nie zmieniła tego nawet czerwona kartka, jaką 59 min za pyskowi otrzymał Dariusz Szmuc. Nasi odpowiedzili tylko dalekim strzałem Tomasza Bryndzy (Krzyżak wybił piłkę na róg, choć leciała poza bramkę) i zablokowanym uderzeniem Sieradzkiego.

W 83 min goście mogli przybić gwóździ do trumny stalowców: gdyby po szybkiej kontrze, nie zabrakło im precyzji przy ostatnim podaniu, zapewne byłoby po meczu.

Jednak już chwilę wcześniej gospodarze przyspieszyli i widać było, że stawiają wszystko na jedną kartę. Wprawdzie akcje prowadzone były bardzo chaotycznie, ale pod bramką przeciwników coraz częściej dochodziło do gorących spięć. Dobrym posunięciem okazało się wprowadzenie Grzegorza Pastuszaka i Siergieja Magierowicza.

Wiadomo, że nawet w trzecioligowej szarży nie zdarzają się momenty na długo pozostające w pamięci kibiców. I tak ostatnie minuty spotkania były widowiskiem, zdolnym zadowolić nawet futbolowych koneserów. Po raz kolejny potwierdziła się maksyma o zemście niewykorzystanych sytuacji. Chwilę po wspomnianej kontrze gości, gdy powinni oni byli podwyższyć wynik, stalowcy wywalczyli rzut z autu. Piłkę przed "krótki" słupki posłał Sieradzki, jej lot głowami przedłużali Lechoszest i Hendzel, aż wreszcie trafiła do Magierowicza, który precyzyjną główką umieścił ją w lewym okienku leżajskiej świątyni. Przynać trzeba, iż całość wykonana była z podręcznikową wręcz precyzją i stanowić mogła ozdobę wszystkich europejskich bioskopów!

Dwie minuty później znów oglądaliśmy akcję, która wzbudziłaby aplauz, bez względu na szerokość geograficzną. Tomasz Szmuc, z ok. 20 metrów strzelił piekielnie precyzyjnie tuż pod poprzeczkę. Gdy kibice oczami wyobraźni widzieli już gola, cudowną robinsonadą popisał się Wiesław Zabawski, przenosząc piłkę ponad bramkę. Wróciliśmy z dalekiej podróży. Sanocki golkipier jak zwykle bronął bardzo dobrze, jeśli nie liczyć dwóch niepewnych interwencji po rzutach różnych.

Bartosz Błazewicz

Młodzi w kratkę

Z dobrej strony pokazali się juniorzy, którzy w sobotnich meczach wygrali na własnym terenie z JKS Jarosław. Starsi zwyciężyli 3-0 (3-0). Pierwszą bramkę zdobył z karnego Tomasz Cyganik. Rzadkiej urody były dwa kolejne trafienia — Bartłojem Jasków i Witold Tarnolicki pokonali bramkarza przyjezdnych efektywnymi wolejami zza pola karnego. Kto jednak wie, jak potoczyłyby się losy spotkania, gdyby na początku meczu goście zamiast w poprzeczkę trafili w światło bramki. W drugiej połowie stalowcy rozważnie kontrolowali grę, nie dopuszczając przeciwników do sytuacji strzeleckich. Oprócz zdobywców goli na wyróżnienie zasłużył Jacek Kucharski.

Juniorzy młodzi wygrali 2-1 (0-0), a łupem bramkowym podzielili się Damian Rząsa i Daniel Babina. Obydwa gole padły z najbliższych odległości w podbramkowych zamieszaniach. Trener Kazimierz Pastuszak pochwalił szczególnie D.Rząsę. Podkreślił, iż więcej z gry mieli sanoczanin, a wynik powinien być wyższy.

Niestety, nie udało się przywieźć punktów ze Stalowej Woli najmłodszym z sanockich drużyn. Ekipy tamtejszej Stali okazały się zbyt mocne, choć jak zaznaczył trener młodszej grupy Eugeniusz Piętka, o przegranej jego podopiecznych 0-1 (0-1) zdecydowała fatalna pomyłka sędziego. — Zawodnik gospodarzy

podbił piłkę ręką i dzięki temu znalazł się w pozycji sam na sam, po której padła decydująca bramka — stwierdził sanocki szkoleniowiec. Najsprawiedliwszym wynikiem byłby remis. W moim zespole wyróżnili się Maciej Łoch, Rafał Klimkowski i — w drugiej połowie — bramkarz Artur Bielak.

Trampkarze starsi przegrali już zdecydowanie, bo aż 2-5 (1-3). Przewaga wysokich i dobrze przygotowanych fizycznie stalowolaniec nie podlegała dyskusji. W naszej drużynie nie zagrało kilku podstawowych zawodników. Obydwa bramki zdobył po indywidualnych akcjach Paweł Kosiba.

(bb)

Remis bez satysfakcji

Po raz kolejny potwierdziła się stara piłkarska prawda, iż zaangażowaniem, walecznością i determinacją można przenosić nawet futbolowe góry. W potyczce z Stalą zawodnicy Dalinu Myślenice zaprezentowali wszystkie z wymienionych cech i choć w kwestiach czysto piłkarskich ustępowali sanoczanom, przy dopingowaniu własnych kibiców zdołali wywalczyć korzystny wynik. Stalowcy znów zremisowali mecz, w którym trzy punkty były w zasięgu... ich butów.

Przy słabszej dyspozycji sanockich snajperów, o obliczu drużyny decydowała przede wszystkim druga linia, w której niepodzielnie brylował Mariusz Birówka. Goście wypracowali sobie kilka sytuacji, jednak żadna z nich nie zakończyła się zdobyciem gola. Dalin też nie pozostawał dłużny, konstruując kontry wprowadzające nerwowość na przedpolu bramki Wiesława Zabawskiego. Po jednym z takich wyjść, w 45 min Spyrka dopełnił formalności po dokładnej centrze młodzieżowego Cygana. To właśnie pojedynki filigranowego osiemnastolatka z Tomaszem Bryndzą były ozdobą tej części spotkania.

Stal odpowiedziała dość szybko, a takie "widły" jak po rzucie wolnym Jacka Zięby ogląda się bardzo rzadko. Kto wie, czy posłana lobem piłka nie "przywitała się" ze spojeniem słupka i poprzeczki. Później sanoczanin byli bliscy objęcia prowadzenia po strzale Grzegorza Korneckiego w słupki. Jednak gwoli sprawiedliwości odnotować też należy akcję z 79 min, kiedy to Fornalik przegrał pojedynkę oko w oko z naszym bramkarzem.

Mecz stał na niezłym poziomie, a szybka i zacięta gra z pewnością przypadła do gustu myślenickiej publiczności. Niestety, nie przypadł do gustu sanockim trenerom wynik potyczki, którą nasz zespół powinien był zakończyć z bagażem trzech punktów.

O krótki komentarz poprosiliśmy II trenera Jerzego Pietrzakiewicza:

(blz)

Sędzia zabrał punkty

Kolejny punkt wywalczyła Stal II Komunalni, remisując na wyjeździe z Szarotką Uherce 1-1 (0-0). Mecz toczył się przy niewielkiej przewadze sanoczan, a w odniesieniu zwycięstwa wydawnie przeszkodził im sędzia, nie uznając pierwszej, prawidłowo zdobytej bramki. Po rogu bramkarz gospodarzy nie zdołał chwycić piłki i głową do bramki skierował ją Bartłojem Kawski. — Nie rozumiem, dlaczego arbiter nie zaliczył tego gola. — powiedział trener Komunalnych Leonard Pulnar. — W momencie gdy bramkarz interweniował, w promieniu dwóch metrów od niego nie było żadnego z naszych. Nie ma więc mowy o faulu.

Stal uzyskała prowadzenie po akcji lewą stroną. Do dośrodkowania doszedł Kawski i płaskim uderzeniem z kilku metrów umieścił piłkę w siatce. Wyrównanie padło dwie minuty później. Przy ofsajdzie z wyjściem spóźnił się Mariusz Krupa i zawodnikowi gości nie pozostało nic innego, jak tylko dołożyć nogę. Dariusz Starejki nie miał szans obrony. Sanocki szkoleniowiec zaznaczył, że i w tym przypadku można mieć pretensje do sędziego: (— Komer poprzedzający wyrównującą bramkę został niesłusznie podyktowany).

(bart)

Grząskie zwycięstwo

Pewne zwycięstwo odnieśli piłkarze Amatora, pokonując na własnym boisku LZS Zarzyn 3-1 (1-1). Pierwszego gola uzyskał Artur Król, przytomnie, płasko dobijając piłkę odbitą od słupka po rzucie wolnym. Po przerwie bramkę dającą prowadzenie zdobył strzałem z 18 metrów Tomasz Tomczewski, a kropkę nad "i" w podobny sposób postawił Robert Hoks. Sanoczanin przez całe spotkanie posiadali wyraźną przewagę, choć w poczynaniach obydwu drużyn spo-

— Przez całą I połowę utrzymywaliśmy lekką przewagę, jednak znów szwankowała skuteczność — dogodnych sytuacji nie wykorzystali Kornecki i Pastuszak. W ostatniej min tej części gry straciliśmy tzw. bramkę "do szatni" i to w dość spomych okolicznościach. Bryndza twierdził, iż w momencie podania piłki minęła już linię końcową i poniekąd dlatego nie interweniował bardziej zdecydowanie. My nie możemy z całą pewnością stwierdzić, czy tak w istocie było — ocena z odległości ławki rezerwowych nie jest miarodajna.

W II połowie nasza przewaga wzrosła jeszcze bardziej. Chwilę po wyrównaniu Kornecki strzałem 5 metrów trafił w słupki, a dobitkę Pastuszaka zablokował obrońca. Choć jeszcze kilkakrotnie byliśmy blisko zdobycia decydującej bramki, wynik nie uległ już zmianie. Bramki po tym meczu były niedosyt. Dalin był do ogrania — uciekł 2 punkty. W pewnym sensie usprawiedliwiają nas absencje Hendzla i Sieradzkiego, którzy wyjechali do Warszawy na turniej drużyn celników, oraz kontuzjowanego Łocha.

Dalin Myślenice — Stal Sanok 1-1 (1-0). Bramka: Zięba w 54 min. Żółte kartki: Lechoszest i Birówka. Stal: Zabawski — Zabkiewicz, Lechoszest, Zablotny, Bryndza — Zięba, Gołda, Birówka, Magierowicz (90 min Kawski) — Pastuszak, Kornecki.

Trener nie ukrywał, że szkoda straconych dwóch punktów: — Absolutnie już od tego, że przeszkodził nam arbiter, znów de facto nie dysponowaliśmy ławką rezerwowych — na mecz wyjechało tylko 13 zawodników, w tym dwaj bramkarze. Innych zatrzymały sprawy osobiste. W 60 min wszedł Śniezek i gdy na 10 min przed końcem kontuzji doznał Szalankiewicz, miałem już tylko jedną możliwość: wpuścić do ataku rezerwowego bramkarza. Ku mojemu miłemu zaskoczeniu Maciek Obłój spisał się wcale nieźle i o mały włos nie przechylił szalę zwycięstwa na naszą korzyść.

Stal II Komunalni — Szarotka Uherce 1-1 (0-0). Bramkę zdobył Kawski w 65 min. Żółte kartki: Woźniczak, Miklicz i Sabat. Stal: Sarejki — Szczepański, Krupa, Graboń, Sabat — Woźniczak (60 min Śniezek), Błażowski, Gosztyła, Miklicz — Kawski, Szalankiewicz (80 min Obłój).

Uwaga! Niedzielne spotkanie Komunalnych z Rolnikami Bezmiechowa rozpocznie się o godz. 11.00 (a nie jak zaplanowano o 15.00).

(bart)

Wydawca: Zakład Budżetowy "Tygodnik Sanocki. Pismo samorządowe".

Redaktor naczelna — Maria Boczar. Redaguje kolegium w składzie: Joanna Kozimor — red. prowadzący, Bartosz Błazewicz, Marek Pomykała. Współpracują: Krystyna Dzoń, Marcin Kandefer, Jerzy Kusiak, Paweł Sawicki, Stanisław Tarnawski. Skład techniczny i korekta — Zespół redakcyjny

Adres redakcji: 38-500 Sanok, ul. Lenartowicza 2, tel. 325-79.

TYGODNIK SANOCKI

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania tekstów i zmian tytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do redakcji codziennie w godz. 9.00-15.30 (w poniedziałki do godz. 15.00). Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada.

Obróbka zdjęć: FOTO — STUDIO — KOLOR, ul. Kochanowskiego 25.

Łamanie i druk: REMARK sp. z o.o. Rzeszów, ul. Łukasiewicza 88, tel. (017) 299-031 lub (017) 574-302.